

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LV NR 46

WARSZAWA, 12 LISTOPADA 1972 R.

CENA 80 GR

Po Zjeździe

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy obszerną relację z obrad XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, podaliśmy też zasadniczą treść podjętej uchwały. Najważniejszą obecnie sprawą jest realizacja przyjętych na Zjeździe postanowień. Należy to będzie przede wszystkim do obowiązków nowo wybranych władz Związku. Uchwała zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do opracowania programu działania na lata 1972—1976. Rzecz zrozumiała, że naczelne władze związkowe będą w stanie rozwiązywać tylko główne problemy zawarte w uchwale, problemy, które mogą być rozstrzygnięte tylko na szczeblu centralnym.

Realizacja większości zadań zależęć będzie od działalności niższych ogniw związkowych, zarządów okręgowych, rad zakładowych, ognisk, od aktywności i poczucia odpowiedzialności ogółu członków ZNP. Dotyczyć to będzie zwłaszcza poziomu i wyników pracy dydaktycznej i wychowawczej w szkole, tworzenia właściwej atmosfery w gronach nauczycielskich, rozwijania inicjatyw i aktywności każdego pracownika oświaty.

Zadania w tym zakresie, sformułowane na Zjeździe ZNP, nie są nowe: wypływają one z Uchwały VI Zjazdu PZPR, w której mówi się o konieczności rozwijania szerokiego nurtu powszechnego doskonalenia pracy szkół wszystkich typów i stopni oraz dążenia do wyrównywania ich poziomu. Celowi temu mają służyć programy rozwoju szkół do 1975 roku, opracowane przez każdą placówkę.

Zadania te wypływają również z programów pracy resortu oświaty i wychowania oraz resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, programów zatwierdzonych przez Biuro Polityczne KC PZPR, o których pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach naszego pisma, oraz z treści Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Każdy świadomy nauczyciel zdaje sobie sprawę z doniosłości dla naszej oświaty faktu wydania tej Karty. Ma ona stać się podstawowym czynnikiem zmian modelowych i jakościowych w systemie oświatowym przez doprowadzenie do zasadniczego wzrostu społecznej rangi zawodu nauczycielskiego.

W jaki sposób ma to się dokonać? Po pierwsze — przez stworzenie obiektywnych warunków, sprzyjających napływowi do zawodu nauczycielskiego wartościowych kandydatów; zapewnienie odpowiedniego uposażenia oraz szeregu przywilejów ekonomicznych i społecznych nauczycielom pracującym; doprowadzenie do sytuacji, w której wszyscy nauczyciele będą posiadali wyższe wykształcenie.

W tej dziedzinie — warunków obiektywnych — Karta zawiera postanowienia, które wchodzą stopniowo w życie. W ciągu czterech kolejnych lat następować będą dalsze podwyżki płac, rozwijany jest systematycznie, chociaż może zbyt wolno, problem mieszkaniowy, przygotowany wielki plan podwyższenia kwalifikacji nauczycieli do poziomu studiów wyższych.

Wdrażanie postanowień Karty Nauczycielskiej, dotyczących wszystkich spraw społecznych i uprawnień nauczycieli, nie może nastąpić automatycznie i bez żadnych trudności. Piszemy o tym dlatego, że do Za-

rzędu Głównego ZNP, do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” napływa mnóstwo pytań, wyraża się szereg zastrzeżeń i wątpliwości co do sposobu interpretacji niektórych artykułów Karty i wydanych w oparciu o nią zarządzeń. Mówił o tych sprawach na Zjeździe ZNP minister Jerzy Kuberski, prosząc o trochę cierpliwości w usuwaniu, powstałych w trakcie realizacji Karty, usterek. Wszystkie zaistniałe niejasności i trudności będą wspólnie z Zarządzeniem Głównym ZNP rozpatrzone i rozwiązane zgodnie z interesem szkół i nauczycieli.

Wdrażanie Karty nie może jednak ograniczać się tylko do spraw społecznych do uprawnień i przywilejów przysługujących nauczycielom. Byłoby to jednostronne rozumienie jej treści oraz wypaczanie jej sensu i celów. Jest to Karta Praw, ale także i obowiązków.

Karta oraz rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie uposażeń nauczycielskich gwarantują szereg przywilejów zawodowi nauczycielskiemu, przeznaczają na podwyżki uposażeń nauczycielskich kwoty wyższe od sumy kwot wydanych na ten cel w okresie ostatnich 20 lat, ale jednocześnie zwiększają obowiązki w zakresie prac pozalekcyjnych, wychowawczych, zwiększają odpowiedzialność nauczycieli za poziom i wyniki nauczania, za wychowanie młodzieży zgodnie z socjalistycznymi celami.

Tak też rozumie treść Karty każdy świadomy swej funkcji społecznej nauczyciel.

„Wzrostu rangi społecznej zawodu nauczycielskiego nie da się zapewnić automatycznie uchwałą zjazdu czy ustawą sejmową. Wysokiego autorytetu nie zapewnimy nauczycielowi tylko przez danie mu odpowiedniego uposażenia, mieszkanie, a nawet dyplomu uniwersyteckiego. Równoległe z tym musi on ten autorytet budować sobie sam zarówno wśród młodzieży, jak i rodziców. O randze społecznej nauczyciela przesądzają jakoś i wyniki jego pracy dydaktycznej i wychowawczej, te wartości ideowo-polityczne i społeczno-moralne, jakie reprezentuje” — mówił na spotkaniu z działaczami oświatowymi i związkowymi w dniu 11 kwietnia bieżącego roku prezes Rady Ministrów, były nauczyciel, Piotr Jaroszewicz.

Taki też jest duch całej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zgodnie z tym duchem sformułowana jest także Uchwała XI Zjazdu ZNP, która kończy się następującym wezwaniem:

„XI Zjazd zwraca się do 600-tysięcznej rzeszy członków ZNP, aby zgodnie z postępowymi tradycjami Związku i funkcją społeczną zawodu nauczycielskiego w Polsce, rzetelną i twórczą pracą na wszystkich szczeblach edukacji narodowej urzeczywistniali ideały wychowawcze socjalizmu, kształtowali postawy patriotyczne i internacjonalistyczne młodego pokolenia na miarę potrzeb socjalistycznej przyszłości kraju i narodu”.

W apelu tym zawarta jest w skrócie istota obowiązków wynikających z Karty Nauczycielskiej. Dlatego też zachęcamy wszystkich nauczycieli do zapoznania się z materiałami sprawozdawczymi z obrad XI Zjazdu

W bieżącym roku szkolnym Związek Nauczycielstwa Polskiego na terenie Śląska obchodzi złoty jubileusz swego istnienia. Niezwłocznie bowiem po objęciu przez władze polskie przyznanej naszemu krajowi części Górnego Śląska, przybywające na ten teren nauczycielstwo polskie zaczęło od września 1922 roku organizować ogniska Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNSP), jak wtedy nazywał się dzisiejszy Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Wprawdzie na tym terenie istniały, stworzone w okresie plebiscytu przez Emanuela Imiela, drobne kluby i Związek Nauczycieli Górnoślązaków, ale członków było niewiele, bo znikoma była w ogóle liczba nauczycieli polskich względnie przynajmniej się wtedy do polskości.

Lepiej było organizowane nauczycielstwo polskie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie od 1895 roku posiadało swoje Polskie Towarzystwo Pedagogiczne (PTP) z własnym organem, jakim był „Miesięcznik Pedagogiczny”. PTP rozwijało bardzo aktywną polską działalność pedagogiczną w szkołach i wśród nauczycieli oraz szeroko pojętą pracę kulturalno-oświatową na ziemi cieszyńskiej.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI

Jednak ani Związek Nauczycieli Górnoślązaków, ani Polskie Towarzystwo Pedagogiczne z Cieszyna nie stały się na tym terenie czynnikiem jednoczącym zawodowy ruch nauczycielski. Rolę tę spełnił Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, reprezentował on bowiem program polskiej lewicy społecznej i od początku swego istnienia dążył do zjednoczenia wszystkich nauczycieli polskich.

Na terenie Górnego Śląska wszyscy nauczyciele postępowi z innych związków nauczycielskich — jak Towarzystwo Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz Związek Nauczycieli Szkół Doksztalających — stopniowo występowali ze swoich związków, przechodząc do ZPNSP.

Z czasem w Związku powstało kilka autonomicznych sekcji nauczycieli rekrutujących się z różnych typów szkół. Dotychczasowa zatem nazwa Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych stała się nieaktualna, nie odpowiadała uniwersalistycznym założeniom tej organizacji, dlatego w 1930 roku zmieniono jej nazwę na dzisiejszy Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego rozwijał na terenie Górnego Śląska niezwykle pożyteczną pracę. Jego członkowie pracowali w licznych organizacjach społecznych, prowadzili chóry, orkiestry, świetlice, czytelnie TCL, organizowali dziesiątki kursów oświatowo-kulturalnych oraz akcję dokształcania nauczycieli. Bez ich aktywnego udziału żadna poważniejsza praca kulturalno-oświatowa nie była na Górnym Śląsku do pomyslenia.

Najważniejszą jednak częścią działalności ZNP, to konsekwentna walka z niemiecką. Konwencja Genewska, która pozostawiła na Górnym Śląsku własność fabryk, kopalni, hut, majątków ziemskich dawnym właścicielom niemieckim, pozostawiła również niemiecką administrację tych zakładów. Wywierała ona przemożną presję na robotników, by za-

pisywali swe dzieci do szkół niemieckich. Zmuszała niekiedy rodziców — jak to miało miejsce w 1926 roku — do przepisywania dzieci z polskich do niemieckich szkół. Bowiem proces germanizacji Górnego Śląska miał być nadal, mimo rządów polskich, kontynuowany. Społeczeństwo polskie, a zwłaszcza nauczycielstwo, musiało więc podejmować nieustępliwą walkę z tymi praktykami. Ułatwiło mu nieco tę pracę spolszczenie administracji gospodarczej przez ówczesnego wojewodę Michała Grażyńskiego.

pracą szeregów związkowych nad uświadamianiem ludności śląskiej niebezpieczeństwa hitlerizmu, jakby w przeczuciu, że trzeba nabrać hartu dla przetrzymania nadchodzącego okresu.

LATA OKUPACJI

Lata okupacji — to czas tułaczki nauczycieli śląskich, którzy musieli uchodzić z tego terenu. Był to jednak okres wyjątkowej ich pracy w tajnym nauczaniu młodzieży.

W okresie okupacji powstały w Generalnej Guberni tajne Okręgowe, Powiatowe i Gminne Komisje Oświaty i Kultury. We wszystkich komisjach pracowali nauczyciele śląscy, niekiedy jako kierownicy. W Warszawie działał dr Tadeusz Kupczyński, były kurator śląski; w Krakowie na czele Okręgowej Komisji stał Jan Smoleń, pierwszy po wojnie kurator śląski. W Łodzi kierownikiem był Mieczysław Zukowski ze szkoły rolniczej w Cieszynie. Poza tym pracowały tajne biura szkolne. Na czele Biura Śląskiego stał Oskar Kotula, późniejszy kurator śląski.

Nauczyciele śląscy w Guberni pamiętali o młodzieży śląskiej, próbowali już w jesieni 1939 roku przesyłać z Krakowa na Górny Śląsk materiały skryptowe z poszczególnych przedmiotów nauczania. Akcja ta jednak wkrótce się urwała. Zbyt wielki był nadzór policyjny na tym terenie i zbyt dobrze pilnowana granica z Gubernią.

Jednak tajne nauczanie prowadzone było przez cały okres okupacji, bądź indywidualnie, bądź pośrednio poprzez rodziców, których instruowali nieliczni pozostali na tym terenie nauczyciele. Prowadziły także tajne nauczanie harcerskie Szare Szeregi.

Na wielką skalę natomiast rozwinięto się tajne nauczanie na ziemiach wcielonych do Rzeszy niemieckiej w Zagłębiu Dąbrowskim, Zawierciańskim, Blachowskim i Częstochowskim, gdzie w okresie okupacji pozostała większość nauczycieli. Działały tam wszędzie podziemne szkoły, uczniowie zdawali egzaminy, przechodzili z klasy do klasy. Była to chlubna praca połączona, oczywiście, z ogromnym niebezpieczeństwem dla nauczycieli i młodzieży.

Niemcy doceniali wagę wpływu nauczycieli na społeczeństwo polskie. Dlatego tak często organizowali akcje przeciwko polskiej inteligencji, albo ściślej mówiąc — przeciwko nauczycielom, jak słynne „Lehreraktion”, w czasie których wyłapywali nauczycieli. W przypadku udowodnienia im przynależności do tajnych organizacji lub też wydawania tajnych pism — rozstrzeliwali ich lub wieszali na miejscu. Innych wysyłano do obozów koncentracyjnych, gdzie przeważnie ginęli. Wydana przez ZNP i Instytut Śląski „Księga Pamiątkowa” nauczycieli śląskich pomordowanych przez hitlerowców — jakkolwiek niepełna — zawiera ponad 530 nazwisk. Niewielu tylko nauczycielom udało się wrócić z obozów.

PO WYZWOLENIU

Kiedy w styczniu 1945 roku Kraków został wyzwolony nauczycielstwo śląskie niezwłocznie zorganizowało tam Tymczasowy Zarząd Śląskiego Okręgu ZNP, z Józefem Syską na czele. W lu-



SZYMON KĘDRYNA

Współpraca ZNP z ówczesnym obozem sanacyjnym nie wytrzymała jednak próby czasu. Niedemokratyczne poczynania sanacji, połowiczna reforma szkolna z 1932 roku, flirt sanacji z Hitlerem i antykomunistyczna polityka ówczesnych władz polskich — oddały cały Związek od obozu rządzącego. Próba sanacji, by wprowadzić rządy komisaryczne do Zarządu Głównego ZNP w Warszawie, skończyła się strajkiem nauczycielskim, ostatecznym zerwaniem z sanacją i zbliżeniem Związku do jednolitofrontowych poczynania kół lewicowych.

Ostatnie dwa lata przed wojną zaznaczyły się gorączkową



4 listopada odbyło się pierwsze w nowej kadencji spotkanie kierownictwa Zarządu Głównego ZNP z prezesami zarządów okręgowych Związku. W spotkaniu wziął udział zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Czesław Banach oraz dotychczasowi członkowie kierownictwa ZG ZNP: Marian Walczak — prezes ZG ZNP, Janusz Chechliński — wiceprezes, Wiesława Król — sekretarz i Kazimierz Makowski — sekretarz.

W imieniu nowego kierownictwa ZNP, prezesów zarządów okręgowych oraz organizacji partyjnej i Rady Zakładowej Zarządu Głównego — prezes Bolesław Grześ serdecznie podziękował odchodzącym z Zarządu Głównego członkom kierownictwa. „Należyście do tej gwardii związkowej, która chlubnie zapisała się w historii naszego Związku — powiedział

prezes B. Grześ. — Tak oceniam Waszą pracę członkowie ZNP, czemu między innymi dali wyraz delegaci na XI Zjeździe. Wasza wieloletnia praca związkowa, której poświęciliście pokazań część

Grześ zwrócił się do kolegi Mariana Walczaka, który ponad osiem i pół roku pełnił funkcję prezesa Zarządu Głównego ZNP. Kolega prezes B. Grześ prosił ustępujących członków

ledzy otrzymali z Zarządu Głównego specjalne listy. Do podziękowań oraz życzeń dalszej owocnej pracy dołączyli się również prezesi zarządów okręgowych oraz zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

SPOTKANIE Z PREZESAMI

swojego życia, będzie niewątpliwie owocować w przyszłości i już owocuje obecnie dla dobra polskiej oświaty, nauki i ogółu członków ZNP”. Ze szczególnie serdecznymi słowami podziękowania kolega prezes Bolesław

kierownictwa o dalszą ścisłą więź z organizacją, o radę i pomoc w jej działalności. Jako wyraz podziękowania, uznania i szacunku dla pracy na odpowiedzialnych stanowiskach we władzach związkowych ustępujący ko-

Wszyscy koledzy ustępujący z bezpośredniej pracy w kierownictwie Zarządu Głównego serdecznie podziękowali za skierowanie pod ich adresem słowa uznania oraz życzenia i zapewnili o swojej głębokiej więzi ze Związkiem oraz pragnieniu dalszego aktywnego udziału w jego bogatej i szerokiej działalności. W dalszym punkcie porządku obrad dokonano wstępnej oceny przebiegu XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz projektu programowych kierunków działania ZNP w latach 1972—1975. Do spraw tych wrócimy w następnym numerze „Głosu”.

Po Zjeździe

(Dokończenie ze str. 1)

ZNP, opublikowanymi w poprzednim numerze „Głosu”. Zachęcamy do dokładnego przestudiowania i przyswojenia treści Uchwały VI Zjazdu PZPR, programu działania resortów szkolnych oraz Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Z naszej praktyki redakcyjnej, z treści napływających listów wynika, że w szczególności w zakresie dobrej znajomości Karty jest jeszcze niemało do zrobienia. W wielu przypadkach znajomość ta jest zbyt powierzchowna, są również nauczyciele, którzy nie mieli Karty w ręku. Na zarządach ognisk ZNP, radach pedagogicznych spoczywa więc obowiązek zaznajomienia wszystkich kolegów z jej postanowieniami. Pozwoli to na rozumienie głównych problemów statusu prawnego nauczycieli, uprawnień, przywilejów — a przez to załatwienie na miejscu większości wynikających z tego spraw — oraz przede wszystkim lepsze rozumienie, na czym ma polegać nowy etap w rozwoju naszego systemu oświatowego, na czym mają polegać jakościowe zmiany w tym systemie, których oczekuje kierownictwo partii, rządu i całe społeczeństwo.

I na zakończenie jeden postulat natury praktycznej: Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela powinna znaleźć się w ręku każdego nauczyciela. Przypominamy, że tekst Karty oraz Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie uposażeń nauczycieli i nauczycieli akademickich opublikowany został w Dzienniku Ustaw PRL nr 16 z dnia 29 kwietnia 1972 roku, w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 14 maja 1972 roku, w „Kalendarzu Nauczycielskim 1972/73”, w książce Jerzego Wolczyka pt. „Nowy status nauczyciela” wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1972.

W Ogniwach terenowych

Władze związkowe i oświatowe w Świętochłowicach uroczysto pożegnały nauczycieli-seniorów, odchodzących w tym roku na emeryturę. W grupie pedagogów, którzy mają za sobą wieloletnią działalność nauczycielską i poważny dorobek pedagogiczny, znaleźli się kol. Jadwiga Bawolska, Jerzy Benz, Leokadia Gniot, Melania Malaburda, Józefa Kurzańska, Bolesław Kurtka, Bolesław Ptaszyk, Krystyna Piecharska, Janina Rudnicka, Roman Wowra, Zygmunt Werwiński, Zofia Wąsik. Spotkanie odbyło się w przeddzień nauczycielskiego święta i miało niezwykle uroczysty charakter.

Dzień Nauczyciela był w wielu środowiskach okazją do serdecznych spotkań władz oświatowych, administracyjnych i związkowych z nauczycielami-emerytami. Jak donoszą nam nasi korespondenci — spotkania takie odbyły się m.in. w Białej Pod-

laskiej, Inowrocławiu, Dzierżonowie, Krzeszowicach, Wejherowie, w WSN w Siedlcach, Elku oraz w dzielnicy Kraków-Podgórze. Wszystkiemu pedagogom, którzy zostali się z działalnością zawodową, wręczono kwiaty i upominki, osobom pozostającym w wyjątkowo trudnej sytuacji życiowej — przekazano zapomogi pieniężne. Koledzy emeryci z Elku zaproszeni zostali przez swoje władze związkowe do teatru. W Krakowie, w dzielnicy Podgórze, wszyscy nauczyciele-seniorzy otrzymali z okazji Dnia Nauczyciela nagrody pieniężne za długoletnią działalność pedagogiczną. W tej to dzielnicy z inicjatywy Związku i samych nauczycieli młodzież szkolna złożyła wizyty w domach wszystkich emerytowanych nauczycielom, którym wręczono kwiaty, upominki i zaproszenia na spotkanie w ogniskach.

Przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Bilgoraju utworzony został amatorski zespół wokalny-muzyczny, którego członkami są nauczyciele. Kierownikiem zespołu jest kol. Tomasz Książek z Aleksandrowa. W październiku br. zespół bilgorajski wziął udział w IV Festiwalu „Roztęcze 72”, zorganizowanym w Lubaczowie, woj. rzeszowskie, gdzie zdobył II miejsce.

Wybrany w maju bieżącego roku nowy Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Wejherowie podjął w okresie minionych 5 miesięcy wiele cennych inicjatyw, zyskując tym sympatię środowiska nauczycielskiego. Przy zarządzie utworzono osiem komisji, które zajmują się różnymi dziedzinami działalności. Każdą z nich opiekuje się członek Prezydium Zarządu Oddziału. Zorganizowano szereg udanych imprez, m.in. odbyły się w Wejherowie spotkania z młodymi nauczycielami oraz ze starszym pokoleniem pedagogów, którzy w tym roku odeszli na emeryturę. W planie na rok przyszły przewidziano wycieczkę krajoznawczą - turystyczną, dwa festyny sportowe, tradycyjne grzybobranie, wspólne wyjazdy do teatru itp. Szczególnie dużo uwagi poświęca Zarząd Oddziału Sekcji Emerytów, która liczy 150 osób.

Przy Oddziale Powiatowym ZNP w Inowrocławiu działa Sekcja Emerytów. Liczba jej członków wzrosła w roku bieżącym do 296. Sekcja rozwija ożywioną działalność, zajmuje się na co dzień sprawami socjalno-bytowymi swoich członków, organizując życie kulturalno-oświatowe. W bieżącym roku sekcja urządziła dwie wycieczki jednodniowe autokarem, które sfinansował Zarząd

Oddziału ZNP. W czerwcu koledzy-emeryci wyjechali do Rogalina, Kórnik, Poznań i Gniezna, we wrześniu druga grupa kolegów była w Borach Tucholskich. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Tucholę i Chełmno, a także rezerwat cisów „Wierzchlas”.

Władze oświatowe i związkowe Kępna w województwie poznańskim, zorganizowały ostatnio uroczyste spotkanie nauczycieli i dyrektorów szkół podstawowych, którzy w bieżącym roku przeszli na emeryturę. W grupie 14 osób był również inspektor szkolny, kol. Stefan Nowakowski, zasłużony działacz oświatowy, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W czasie spotkania władze związkowe i oświatowe zobowiązały się do udzielenia kolegom-emerytom pomocy, stwierdzono również, iż czynić się będzie wszystko, aby nauczyciele przechodzący na emeryturę utrzymywali stały kontakt ze szkołą.

Sekcja Emerytów przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Toruniu urządziła na początku października wycieczkę krajoznawczą po Warmii i Mazurach. Wzięło w niej udział 60 nauczycieli - emerytów. Trasa wiodła przez Chełmżę, Grudziądz, Ol-

sztyń, Lidzbark Warmiński, Kętrzyn, Nidzicę i Olsztyn. W stolicy województwa uczestnicy wycieczki spotkali się w siedzibie ZNP z poetką Marią Malewską - Zientarową. Wycieczka pozostawiła wiele niezapomnianych wrażeń, a dobrą jej organizację zawdzięczają uczestnicy kol. Pawłowi Grzendzie — przewodniczącemu Sekcji Emerytów.

W Szkole Podstawowej nr 34 w Rudzie Śląskiej-Ceduli odbyła się niecodzienna uroczystość pożegnania nauczycieli odchodzących na emeryturę. Byli wśród nich nauczyciele szkół podstawowych i średnich, dyrektorzy placówek oświatowych oraz inspektor szkolny. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta — I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, tow. Jan Franik oraz przewodniczący Prezydium MRN, Erwin Aleksa. Przybyła również młodzież szkolna, aby podziękować swoim wychowawcom za trud i troskliwą opiekę. Warto dodać, że wszystkim kolegom odchodzącym na emeryturę przyznano nagrody pieniężne, wszystkim też Wydział Oświaty zapewnił pracę w szkole w niepełnym wymiarze godzin.

Głos wyjaśnia

W JAKICH PRZYPADKACH NAUCZYCIELOWI MOŻNA UDZIELIĆ ZNIŻKI GODZIN

Nauczycielowi można obniżyć obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych na czas określony lub do odwołania na zasadach i w rozmiarach określonych w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z dnia 10 lipca 1972 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 2, poz. 10, dział II, rozdział 8).

- a) 5 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów szkolnych do 60 uczniów;
- b) 8 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów szkolnych od 60 do 180 uczniów;
- c) 10 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów szkolnych od 180 do 240 uczniów;
- d) 12 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów szkolnych od 240 do 300 uczniów;
- e) 14 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów szkolnych od 300 do 500 uczniów;
- f) 16 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów szkolnych ponad 500 uczniów.

W szkołach ekonomicznych, odzieżowych i skóranych (z wyjątkiem szkolących garbarzy) nauczyciele sprawują funkcję technika bhp otrzymują zniżkę godzin o 50 proc. mniejszą od wymienionej w punkcie 1, litera a—f.

W szkołach nie posiadających własnych warsztatów, w których uczniowie odbywają praktykę w zakładach pracy — kuratorium okręgu szkolnego może przyznać zniżkę godzin nauczycielowi w granicach od 2 do 6 godzin tygodniowo, zależnie od lokalnych potrzeb, biorąc pod uwagę liczbę uczniów oraz liczbę zakładów pracy i ich oddalenie od szkoły.

W przypadku, gdy warsztat szkolny zatrudnia więcej niż 20 pracowników produkcyjnych, zniżka godzin dla technika bhp ulega zwiększeniu po 1 godzinie tygodniowo za każdym następnym 30 zatrudnionych pracowników produkcyjnych.

- 2) Nauczycielowi studium nauczycielskiego, któremu zostały zlecone funkcje kierownika praktyki pedagogicznej, przysługuje zniżka godzin zajęć dydaktycznych:
 - a) przy liczbie oddziałów do 6 — 1 godzina tyg.
 - b) ponad 6 oddziałów — 2 godziny tyg.
- 3) Nauczycielom pełniącym funkcje instruktorów w komendach hufców lub chorągwi ZHP, kurator okręgu szkolnego może udzielić z tego tytułu zniżki godzin nauczania w rozmiarze nie przekraczającym 6 godzin tygodniowo.
 - 4) Nauczycielom zawodu sprawującym opiekę nad warsztatem zasadniczej szkoły zawodowej lub szkoły (klas) podstawowej dla opóźnionych w nauce, zorganizowanym w specjalnym zakładzie (osrodku wychowawczym) obniża się obowiązkowy wy-

miar godzin zajęć dydaktycznych o 4 godziny, jeśli naukę zawodu odbywa do 40 uczniów i po 1 godzinie zniżki za każdego dalszych 10 uczniów, z tym, że każde rozpoczęte 10 uczniów uprawia do 1 dodatkowej godziny zniżki.

Zniżka godzin zajęć dydaktycznych powinna być cofnięta w każdym czasie bez wypowiedzenia, jeżeli ustana przyczyna uzasadniająca udzielenie zniżki.

Nauczycielowi można udzielić zniżki godzin zajęć dydaktycznych tylko z jednego tytułu. Jeżeli nauczycielowi przysługują zniżka godzin z dwóch lub więcej tytułów, przynajmniej jedną z nich przysługującą z tego tytułu zniżka godzin zajęć dydaktycznych.

Nauczycielom, prowadzącym praktyki pedagogiczne studentów (uczniów) zakładów kształcenia nauczycieli, nie przysługują z tego tytułu zniżka godzin zajęć dydaktycznych.

PÓŁ WIEKU PRACY pedagogicznej

Czterdzieści pięć lat pracy w zawodzie nauczycielskim ma za sobą kol. TADEUSZ SKRODZKI, kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Chrzanowie w województwie krakowskim. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1926 roku w Szkole Podstawowej w Plazie, także w powiecie chrzanowskim, w tym samym roku wstąpił również do ZNP. Po trzech latach przeniósł się do Chrzanowa. Jednocześnie studiował, podwyższał swoje kwalifikacje. Ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu — specjalizacji śpiew i wychowanie fizyczne — i następnie z ogromnym zapalem i talentem prowadził szkolne i pozaszkolne chóry i zespoły muzyczne.

W czasie II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, następnie walczył w polskich oddziałach we Francji. Pod koniec wojny pracował w polskich szkołach w Perpignan i w Villard de Lains.

Po wojnie powrócił do Chrzanowa. Ukończył Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie, po czym przez wiele lat był kierownikiem Sekcji Wychowania Muzycznego Powiatowego Ośrodka Metodycznego, a jednocześnie kierował szkołą.

Bardzo aktywnie pracuje w ZNP. Przez kilka kadencji był prezesem Ogniska ZNP nr 2 oraz członkiem plenum Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Chrzanowie. Jest współzałożycielem Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy Oddziale i jej skarbnikiem od 23 lat.

Za swą działalność pedagogiczną i związkową został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Obecnie kol. Skrodzki przechodzi na zasłużoną emeryturę. Z tej okazji w Ognisku ZNP nr 2 odbyła się uroczystość pożegnania. Jubilatowi złożono wiele gratulacji i podziękowań oraz życzeń długich lat w zdrowiu i zadowoleniu do których i my się dotychczasamy.

Szkoła wychowująca

W województwie poznańskim w ciągu ostatnich pięciu lat wypracowany został, w wyniku eksperymentu, system wychowawczy szkoły podstawowej. Jest to całokształt teoretyczno-praktycznych i metodycznych rozwiązań. Przed czterema miesiącami eksperyment został zakończony. O poznańskim systemie wychowawczym rozmawiamy z jego twórcą — doc. drem hab. HELIODOREM MUSZYŃSKIM. Spotkanie to traktujemy jako pierwsze z cyklu: „Teoria pedagogiczna — praktyce”.

REDAKTOR: W Dniu Nauczyciela, 14 października bieżącego roku, otrzymał Pan Docent najwyższe odznaczenie, jakie przysnaje się wybitnym pedagogom — Medal Komisji Edukacji Narodowej. Odznaczenie to oraz wysoka nagroda, przyznana poznańskiemu zespołowi przez ministra Jerzego Kuberskiego, jest jakby ukoronowaniem wieloletniej pracy Pana i grona współpracowników nad wdrażaniem do praktyki założeń systemu wychowawczego. Eksperyment został właśnie zakończony. Co Pan czuje dziś, po pięciu latach pracy wdrożeniowej, jako twórca tego systemu?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Byłbym nieszczerzy, gdybym zaprzeczył, że zakończenie tej niełatwej próby dało mi i wszystkim moim współpracownikom dużo zadowolenia i satysfakcji. Przede wszystkim dlatego, że efekty naszej pracy są widoczne, uchwytne, a zaproponowany przez nas program działalności wychowawczej okazał się bardzo przydatny szkole. Odpowiedzieliśmy — jak się wydaje — na konkretne zapotrzebowanie praktyki i to chyba najbardziej cieszy. Dodatkowy powód do radości to wysoka ocena naszego wysiłku, którą dało Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że był to zaledwie pierwszy, skromny etap naszej pracy. Czekają nas teraz wielkie zadania związane z wdrażaniem tego systemu do wielu szkół w kraju, dalszym wzbogaceniem, doskonaleniem i weryfikacją systemu, jako, że ani przez chwilę nie uważamy go za raz na zawsze zamknięty. Będziemy też musieli przejąć szereg obowiązków związanych z przygotowaniem nauczycieli. I wreszcie najważniejsze — to zadania związane z opracowaniem systemu wychowawczego szkoły średniej.

REDAKTOR: Sądząc z dużego zainteresowania koncepcją pracy wychowawczej, proponowaną przez Pana Docenta, przypuszczam, że stanie się ona własnością wielu szkół w całym kraju. Pozwoli Pan więc, że zapytamy, na czym polega istota systemu wychowawczego szkoły podstawowej, co legło u jego podstaw?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Nie jest łatwo odpowiedzieć w dużym skrócie na pytanie o istotę systemu wychowawczego, który wypracowaliśmy, jeśli nie chce się pozostawać w sferze ogólników. Spróbuję jednak sformułować kilka podstawowych myśli.

Punktem wyjścia dla zaprojektowania systemu stała się teza, że nowoczesna szkoła socjalistyczna ma nie tylko dobrze uczyć, lecz także wychowywać. Tworząc system wychowawczy, odrzuciliśmy więc pogląd, zgodnie z którym wychowuje się wyłącznie przez nauczanie lub w tych rzadkich momentach, kiedy dziecko strofujemy, karzemy, nagradzamy lub kiedy je moralizujemy.

Wyszliśmy z założenia, że osobowość ucznia kształtuje się w toku doświadczenia, które zdobywa on w życiu szkolnym. Co więcej — kształtuje się na tyle, na ile gromadzi on owe doświadczenie w sposób czynny i jeśli trafiają one jakoś do jego sfery motywacyjno-uczuciowej. Przyjaliśmy

więc założenie, że aby wychowywać w szkole — trzeba umiejętnie organizować całokształt życia i działalności uczniów.

Założenia te zaczęliśmy konkretyzować. Trzeba było mianowicie znaleźć odpowiedź na pytania: jak ma być zorganizowane życie szkolne oraz do jakich działań wdrażać uczniów. Na pierwsze z tych pytań odpowiedzieliśmy: życie szkolne musi być bogate sytuacyjnie i zadaniowo, a zarazem atrakcyjne, angażujące każdego bez wyjątku. Odpowiedź na drugie pytanie musiała polegać na określeniu tych wszystkich działań, do których powinniśmy stopniowo wdrażać uczniów w szkole. Postawiliśmy tu na koncepcję tzw. ról społecznych, jakie uczeń ma spełniać w przyszłości, a więc rolę obywatela, człowieka pracy, członka zespołu, uczestnika życia kulturalnego, konsumenta, partnera we współżyciu z rówieśnikami, członka grupy ideowo-społecznej oraz członka rodziny.

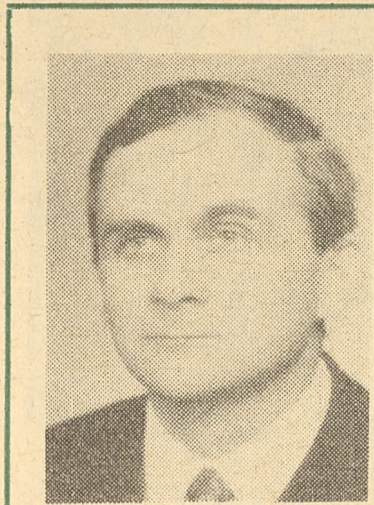
Szkołę traktujemy jako swego rodzaju mikrosocjety, w której uczniowie mają w toku pełnienia tych ról zdobywać to wszystko, co czeka ich po osiągnięciu dojrzałości.

REDAKTOR: Założenia te są zbliżone z podstawową tezą marksistowskiej pedagogiki, która głosi, iż człowiek przekształca się w działania; im bardziej czynna i zaangażowana jest jednostka w realizację jakiegoś celu, tym bardziej wszechstronnie rozwija swoją osobowość. W praktyce jednak szkoła nasza — nastawiona przede wszystkim na dydaktyzm — nie zawsze te możliwości stwarza. Poznański system wychowawczy zrywa z tym typem szkoły, burząc w jakimś stopniu stare przyzwyczajenia, nawyki... A jaki model szkoły proponuje w zamian?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Chciałbym od razu wyjaśnić, że w naszym systemie pracy wychowawczej nie rezygnujemy z tego wszystkiego, co określamy mianem dobrej dydaktyki. Przyjaliśmy zasadę, że szkoła musi być przede wszystkim rzetelnie kształcąca. Praca wychowawcza ma również temu służyć. Naszą tezą wyjściową jest jedność nauczania i wychowania. Uważamy jednak, że jedności tej nie osiąga się automatycznie, poprzez dobre nauczanie, lecz przez świadome łączenie zabiegów dydaktycznych i wychowawczych. Oznacza to także, iż nauczanie lekcyjne nie jest w szkole jedyną formą pracy z uczniem.

Szkoła współczesna, jeśli ma być autentycznie wychowująca, musi zostać wzbogacona o szereg cech, które dopiero łącznie dają nową jakość. Musi więc być — po pierwsze — terenem wszechstronnej, zaangażowanej aktywności uczniów, o bogatym i atrakcyjnym życiu wewnętrznym. Po drugie — ma dostarczać młodzieży nie tylko informacji, lecz także głębokich przeżyć, które z działaniem ściśle się łączą. Po trzecie — szkoła ma aktywizować uczniów do działalności zespołowej; zakładamy bowiem, że zanim uczeń przyswoi sobie cechy dobrego obywatela kraju, musi nauczyć się być rzetelnym obywatelem swej szkolnej społeczności.

W związku z tym trzeba było zmienić dotychczasowy typ sto-



Doc. dr hab. Heliodor Muszyński — teoretyk wychowania moralnego, autor wielu cennych prac z tego zakresu, pracownik naukowy Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od dwóch lat dyrektor tego Instytutu. Absolwent Uniwersytetu Poznańskiego, w tej uczelni uzyskał w 1961 r. tytuł doktora. W trzy lata później objął stanowisko wicedyrektora Instytutu Pedagogiki w Warszawie, tutaj też, w Uniwersytecie Warszawskim uzyskał habilitację.

W 1967 roku wraca do Poznania, gdzie, obejmując kierownictwo nowo otwartego Zakładu Teorii Wychowania przy UAM. Tutaj też, wraz z zespołem zakładu, nawiązuje współpracę z 9 szkołami eksperymentalnymi, gdzie zostaje poddany próbom system wychowawczy H. Muszyńskiego. W tym też czasie przez cztery lata pełni funkcję zastępcy dyrektora jednej ze szkół.

Najważniejsze publikacje naukowe, wydane w latach 1962—1972: „Kłamstwo dzieci”, „Wychowanie moralne w zespole”, „Uspokojenie dziecka w procesie wychowania zespołowego” (praca zbiorowa), „Teoretyczne problemy wychowania moralnego”, „Podstawy wychowania społeczno-moralnego”, „Metodologiczne problemy pedagogiki” (praca zbiorowa), „Wstęp do metodologii pedagogiki”, „System wychowawczy szkół podstawowej” (praca zbiorowa) i dwie pozycje najnowsze: „Ideal i cele wychowania” oraz „Teoretyczne podstawy systemu wychowawczego szkoły”.

W roku bieżącym doc. dr H. Muszyński został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

sunków łączących uczniów z nauczycielami. Przecież jest to pierwszy zorganizowany stosunek, zachodzący na styku: społeczeństwo dorosłych — młode pokolenie. Nie może to być, jak dotychczas, stosunek nadzoru i represji. Dominować w nim ma zrozumienie i współpraca. A to wymaga nowego stylu pracy nauczyciela, który bardziej ma być przewodnikiem i opiekunem dziecka niż egzekutorem formalnych przepisów.

Oto w olbrzymim skrócie model szkoły, o który nam chodzi.

REDAKTOR: Dotknął Pan Docent drażliwej kwestii — zmian w postawie i stylu pracy nauczyciela. Podzielam ten pogląd, ale czy nie sądzi Pan, że równoległe z tym trzeba dokonać zmian w stylu i organizacji pracy samej szkoły? Nauczyciel, choćby najlepiej przygotowany, sam zrobi niewiele, jeśli wszystko w szkole

podporządkowane jest wyłącznie celom kształcenia, wynikom nauczania.

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: To prawda, zmiany w organizacji pracy szkoły są niezbędne, przede wszystkim muszą w niej być stworzone inne niż dotychczas warunki działalności wychowawczej. Sądzę jednak, że powodzenie tej pracy zależy przede wszystkim od nauczyciela. Opieram ten pogląd na wieloletnim doświadczeniu z wdrażaniem naszego systemu.

REDAKTOR: Wróćmy więc do modelu szkoły, który proponuje system. Jakiego wychowanka będzie się w tej szkole kształtować?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: To długi wywód, ograniczę się więc do wyczerpania spraw najważniejszych. Rozpoczynając pracę nad stworzeniem systemu wychowawczego szkoły podstawowej, spróbowaliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie o ideał wychowawczy. Musieliśmy odrzucić z jednej strony funkcjonujący w praktyce model wzorowego, piątkowego ucznia, z drugiej zaś funkcjonujący w teorii model sformułowany w sposób za mało konkretny, aby w oparciu o niego można było rzetelnie wychowywać. Spróbowaliśmy więc sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki człowiek będzie potrzebny nam w społeczeństwie socjalistycznym. Wstępna robocza odpowiedź brzmiała: musimy wychować człowieka, który potrafiłby w społeczeństwie tym harmonijnie współżyć, który byłby zdolny czynnie i twórczo kształtować rzeczywistość i który umiałby realizować własne, osobiste szczęście.

Stąd już wiodła prosta droga do wyposażenia wychowanka w takie cechy, jak postawa twórcza, ideowość, społeczne zaangażowanie, zdolność do współżycia z innymi oraz praca nad sobą. To generalne założenie zostało rozwinięte i skonkretyzowane. Zainteresowanych odsyłam do mojej ostatniej książki „Ideal i cele wychowania”.

REDAKTOR: Założenia teoretyczne, o których Pan wspomina, nie są obce żadnej naszej szkole, nawet tej, bez reszty zaferowanej procesem kształcenia. Każda z nich stawia sobie podobne cele, niepowodzenia zaczynają się dopiero w momencie ich realizacji. W systemie wychowawczym, który Pan proponuje, ogromną wagę odgrywają nie tylko treści, ale też formy i metody pracy z młodzieżą. Należą do nich między innymi wszelkiego rodzaju zebrania, apele, narady, spotkania itp. Skąd ten wybór i czy rzeczywistość jest on zgodny z zasadą, że mamy przygotować młodzież do czynnego udziału w życiu dorosłych?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Wyczuwam w tym pytaniu wysuwane niekiedy pod naszym adresem obawy: czy nie lansujemy nadmiernej „zebraniowości” w życiu młodzieży? Rozumiem te obawy, ale nie mogę ich podzielać. Skąd biorą się owe zastrzeżenia? Otóż, wszelkiego rodzaju zebrania, narady, spotkania itp. są tymi formami pracy, które mają charakter wizualny i które najchętniej pokazuje się gościom z zewnątrz. Inne formy, trudniejsze do uchwycenia, nie są przez przybyszów rejestrowane, stąd obawy, czy nie zachwialiśmy proporcji.

System nasz proponuje ogromne bogactwo form, przy czym niektóre z nich są bardzo rozciągnięte w czasie. Szczególny nacisk położyliśmy na życie i pracę zespołową uczniów, na rozbudowane szerego życia zbiorowe i publiczne, na pełnienie przez uczniów społeczne role oraz na stosunki współpracy z nauczycielami. Formy pracy dostosowane są do wieku uczniów, w związku z czym całą młodzież podzieliłmy na trzy grupy: klasy najmłodsze (I—III), średnie (IV—V) i najstarsze (VI—VIII).

I tak na przykład, w grupie uczniów najmłodszych praca wychowawcza koncentruje się wewnątrz klasy. Uczniowie podzieleni są na sześciuosobowe zespoły, siedzące razem i mające własnego, wybranego przez siebie przywódcę. Zespoły pracują w stałym składzie w czasie lekcji oraz poza nią. Dobór dzieci odbywa się samorzutnie przy regulującym jedynie udziale nauczyciela. Każdy zespół ma własną nazwę, godło, hasło, zawołanie.

REDAKTOR: Działalność wychowawcza jest niezwykle trudno wymierna, mimo to jednak zaryskuję pytanie: czy po pięciu la-

tach pracy w nowym systemie są widoczne jej efekty?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Można by tutaj mówić o wielu płaszczyznach takich trwałych zmian, które ukształtowały się w szkołach w wyniku naszego eksperymentu. Powiem przede wszystkim o tych, które dotyczą uczniów. Zarówno w świetle wyników naszych badań, jak też opinii szkół średnich — możemy powiedzieć, że uczniowie wychodzący z naszych szkół odznaczają się niektórymi cechami wysoko wartościowymi społecznie. Wspomnę tutaj o samodzielności, wyrobieniu organizacyjnym, aktywności i zaangażowaniu społecznym, zdolności do współpracy, dojrzałości i odpowiedzialności. Druga płaszczyzna zmian to te, które zaszły w postawie samych nauczycieli. Ogólnie można powiedzieć, że przez okres eksperymentowania przekonali się o wartości systemu i co więcej — udział w eksperymencie zdołał rozbudzić entuzjazm oraz zaangażowanie. Jest także trzecia płaszczyzna zmian, które dotyczą organizacji pracy szkoły i stylu pracy dyrekcji.

REDAKTOR: Jeśli tak, nie chyba nie stoi na przeszkodzie, aby system ten upowszechnić.

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Tak, ale połowicznie. Świadom jestem istnienia wielu poważnych przeszkód. Aby system mógł funkcjonować, szkoła musi spełnić szereg warunków, które można sprowadzić do trzech grup. Pierwsza — to odpowiedni poziom organizacyjny szkoły i dobra organizacja pracy. System nasz nie jest zasadniczo pomyślany dla szkół o wysokim stopniu organizacyjnym.

Druga grupa warunków, to odpowiednie przygotowanie nauczyciela, a grupa trzecia — to ich osobiste zaangażowanie i przekonanie. Potrzebny nam jest bowiem przede wszystkim entuzjazm. Dlatego jestem za dobrowolnym, a nie formalnym, wprowadzaniem tego systemu w życie.

REDAKTOR: Wydał Pan Docent ostatnio dwie cenne pozycje dotyczące metodologii pedagogiki oraz celów i ideału wychowania. Czy mają one związek z eksperymentem?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Jak najbardziej. Uważam, że pedagogika w całym niemal trzydziestoletnim Polskiej Ludowej rozwija się bardzo nierównomiernie. Obok działań dobrze zaawansowanych, jak dydaktyka, są także działy zawierające sporo luk. Należy do nich z pewnością metodologia pedagogiki, a także teoria wychowania z jej — teleologią wychowania, czyli nauką o celach. Z przykrością stwierdzić muszę, że podejmując tak rozległy eksperyment, nie znajdowaliśmy w istniejącej teorii pedagogicznej odpowiedzi na wiele pytań. Te luki trzeba było sobie samemu wypełnić. Tak powstał „Wstęp do metodologii pedagogiki” oraz „Ideal i cele wychowania”. To niejako uboczne produkty naszego eksperymentu.

REDAKTOR: Wspomniał Pan o słabościach teorii pedagogicznej. Na czym one polegają?

DOC. DR H. MUSZYŃSKI: Główny zarzut, jaki bym jej postawił, to spekulatywizm i ogólnikowość. Nasza teoria pedagogiczna od lat hodziła wzdłuż i wszerz kwiecistej frazeologii o wychowaniu, która pomyślała, póki nauczyciel nie przystępował do konkretnych działań. Wówczas dopiero okazywało się, że teoria nie ma żadnej wartości instruktywnej. Była to w gruncie rzeczy zaledwie filozofia wychowania, która jest potrzebna, ale nie zastąpi rzetelnej nauki o wychowaniu.

Sądzę, że nadszedł czas, abyśmy wydostali się z tego zakłętego kręgu wielkich odświeżających słów i zaczęli mówić konkretnie o tym, co i jak chcemy kształtować w młodym pokoleniu. Sądzę, że badania pedagogiczne, najbliższych lat pójdą w kierunku ustalenia realiów działania poszczególnych instytucji oświatowo-wychowawczych oraz opracowania — w oparciu o doświadczenie — modelu a także metodyki ich funkcjonowania. Dopiero wówczas będziemy mogli przejść do prac nad jednolitym systemem socjalistycznego wychowania.

Rozmawiała:
MARIA RYBARCZYK

PÓŁ WIEKU ZNP NA ŚLĄSKU

tym 1945 roku rozpoczął się powrót na Śląsk. Wrócili nauczyciele czym się dało: transportami wojskowymi, a nawet pieszo, mimo że to była mroźna zima. Niezwłocznie też na pozafrontowym zapleczu otwierali szkoły, nie tylko na dawnym Górnym Śląsku, lecz także na Opolszczyźnie, przytaczanej na powrót do Polski.

Rzeczony się żywy ruch organizacyjny i akcja charytatywna ZNP. Na Śląsk wrócili zbiedzoni szeregi nauczycielskie. Trzeba było tę rzeszę żywić, ubrać, przydzielić pomieszczenia. Zarząd Okręgu w Katowicach dwoił się i troił. Katowice były stacją rozdzielczą. Na południu Śląska pod Cieszynem i Bielskiem grzmiąły jeszcze armaty, ale równocześnie znaczne połacie Opolszczyzny były już wolne. Każdy nauczyciel wędrujący do przydzielonej mu miejscowości, otrzymywał w kuratorium urzędową nominację, a ze Związku Nauczycielstwa Polskiego prowiant na trzy dni i mandat do zorganizowania na miejscu ogniska ZNP.

Po wojnie bowiem nie było mowy o odnowieniu dawnych zachowawczych związków nauczycielskich. Nauczycielstwo garnęło się do jednolitego ZNP, z ramienia którego działało w tajnym nauczaniu w okresie okupacji. Powstawał jeden Związek, skupiający obok nauczycielstwa całą administrację szkolną, która przed wojną, w myśl statutu, nie mogła należeć do ZNP. Do Związku wchodził także wszyscy pracownicy fizyczni szkół, jak woźni, sprzątaczkę itp. oraz pracownicy wyższych uczelni i instytutów naukowych.

Powstał zatem zjednoczony związek zawodowy, lecz pociągało to za sobą poważne konsekwencje. Skupienie w ZNP pewnej liczby dawnych nauczycieli z różnych związków nauczycielskich, które hołdowały zachowawczym i fideistycznym tendencjom, wymagało poważnej pracy uświadamiającej w momencie, kiedy w niepodległej Polsce przekształcał się ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny.

Praca dydaktyczno-wychowawcza w szkole wymagała nowej postawy światopoglądowej. Nową pedagogikę i praktykę nauczycielską cechować miały podstawy marksistowskie. Związek podjął więc wyteżoną pracę nad przekształcaniem świadomości nauczycieli.

Zorganizowany od 1948 roku system dokształcania ideologicznego podjęty w zakładowych organizacjach zawodowych, czyli w dawnych ogniskach ZNP, objął nauczycieli wszystkich typów szkół. Poprzez odpowiednie wydawnictwa, zebrania zespołów i egzaminy — ogół nauczycieli został dokształcony w zakresie filozofii marksistowskiej, co dopomogło pedagogom do lepszego zrozumienia nowych terminów i pojęć, jakie zawierały nowe programy nauczania. Była to wówczas pierwszoplanowa praca ZNP w okresie powojennym.

Innym zadaniem, które wykonało nauczycielstwo związkowe u progu niepodległości była akcja repolonizacyjna na Opolszczyźnie. Ocalałe resztki ludności polskiej na tym terenie, pozbawione przez dziesiątki lat związków z kulturą i historią Polski, wymagały działań oświatowych, mających na celu zintegrowanie Opolszczyzny z Macierzą.

Nauczycielstwo spod znaku ZNP organizowało na Opolszczyźnie kursy oświatowe pod nazwą: „Poznaj Polskę, jej dzieje i kulturę”. Kursy te spełniały dwa cele — przywracały miejscowej ludności polskość tam, gdzie była ona w stadium zanikania, zaś ludności osadniczej, którą przybyła na Opolszczyznę, ukazywały polską przeszłość tych ziem, polskie pomniki przeszłości i polskość języka gwarowego Opolszczyzny, jakkolwiek skażonego gdzieś niedługo naleciałościami germańskimi. Chodziło w tej pracy o wzmocnienie procesów adaptacyjnych i integracyjnych wśród obu grup ludności.

Inną pracą, którą wykonało nauczycielstwo skupione w organizacji ZNP, był jego udział w ogólnopolskiej akcji zwalczania analfabetyzmu. W wyniku bowiem napływu do okręgu przemysłowego pracowników z innych stron Polski, procent analfabetów na Górnym Śląsku podwoił się i doszedł do 3. Natomiast w Zagłębiu i powiecie częstochowskim dochodził do 14 proc. ludności.

Nauczycielstwo na setkach kursów oraz przez nauczanie indywidualne rozprawiło się w latach 1949—1951 z tą klęską. W następnych latach dzięki akcji



Siedziba Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach



Zdjęcia: Cz. Górski

czytelniczej utrwalono wśród byłych analfabetów umiejętność czytania i pisanie.

JEST NAS 60 TYŚIĘCY

Po poważnych zmianach, które nastąpiły w kraju po 1956 roku, nauczycielstwo śląskie wzięło aktywny udział w przygotowaniu Zjazdu Oświatowego, Zjazdów Oświaty Zawodowej i Rolniczej. W Zarządzie Okręgu i w zarządach miejskich oraz powiatowych pracowały różne komisje, które przygotowywały wnioski i postulaty na zjazdy. Zjazd Oświatowy w maju 1957 roku postawił sprawę reformy szkolnictwa. W województwie śląskim poszczególne kręgi nauczycielskie gorąco dyskutowały nad sprawą reformy, która ostatecznie została uchwaloną Ustawą Sejmową 15 lipca 1961 roku.

ZNP obok kuratorium podjął wówczas wyteżoną pracę nad dokształcaniem nauczycieli dla potrzeb reformy szkolnictwa. Poprzez rejonowe konferencje pedagogiczne, liczne kursy wakacyjne i śródroczne, akcję wydawniczą, propagandę studiów wyższych i uniwersyteckich starał się zwiększać wiedzę, kwalifikacje oraz poziom przygotowania ideowo-politycznego nauczycieli. W pracy tej województwo katowickie przodowało w skali kraju.

Następował systematyczny wzrost liczbowy nauczycieli w szeregach partii i stronnictw politycznych. Środowisko nauczycielskie brało aktywny udział w pracach Komitetów Frontu Jedności Narodu, w radach narodowych, popularyzowało przedwyborcze hasła sejmowe, uchwały plenów i zjazdów partii. Coraz umiejętniej i pełniej włączało do tematyki lekcyjnej i do pracy środowiskowej problematykę też i uchwał partyjnych.

Powstały przy Zarządzie Okręgu Ośrodek Usług Pedagogicznych zorganizował dla młodzieży pomoc w postaci kursów uzupełniających i pogłębiających wiedzę szkolną w poszczególnych przedmiotach. Prowadzone było i jest nadal nauczanie języków obcych w szkołach na zajęciach pozalekcyjnych, w zakładach pracy dla osób dorosłych. Ośrodek Usług Pedagogicznych prowadzi również kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie oraz do egzaminów eksternistycznych różnych stopni. W przedszkolach organizuje się kursy rytmiki oraz inne zajęcia dla dzieci.

Na podkreślenie zasługuje również działalność spółdzielcza w Związku. Przy Zarządzie Okręgu ZNP pracuje Wojewódzka Komisja Spółdzielczości Uczniowskiej, analogiczne komisje działają w powiatach i miastach. Komisje spółdzielcze prowadzone są przez nauczycieli — członków ZNP. Spółdzielczość uczniowska organizuje nie tylko sklepiki szkolne, lecz również inną działalność usługową. W ten sposób młodzież jest przygotowywana i wychowywana do nowych form gospodarowania.

Władze partyjne i administracyjne dostrzegały od dawna konkretny udział Związku w życiu społeczno-politycznym. Dlatego starały się pomóc Związkowi w jego poczynaniach o charakterze socjalnym. Kosztem wielu milionów złotych zbudowano Dom Lecznico-Wypoczynkowy w Jaszowcu, trzy Domy Spokojnej Starości dla zasłużonych nauczycieli emerytów, w których znalazło kulturalne warunki życia około 400 byłych pedagogów. Uruchomiono poważne kredyty na budownictwo mieszkań dla nauczycieli, zarówno indywidualne jak i spółdzielcze.

W latach sześćdziesiątych Prezydium WRN przydzieliło Związkowi dwa autokary, co umożliwiło organizowanie dla nauczycieli wycieczek turystycznych, krajoznawczych i zagranicznych.

Po VI Zjeździe partii i uchwaleniu przez Sejm Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela wzmogła się działalność ZNP. Uruchomiono kilka nowych stołówek dla nauczycieli, rozszerzył się zakres pracy kulturalnej przez ożywienie klubów nauczycielskich, działalności literackiej i plastycznej nauczycieli. Organizuje się plenery plastyczne nauczycieli, rozwija sport wśród pedagogów przez organizowanie spartakiad.

Dziś Okręg ZNP województwa katowickiego, liczący około 60 tysięcy członków, bierze aktywny udział w pracach Komitetu Ekspertów, który w 1973 roku, w 200 rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, wystąpił z nowym projektem naprawy naszego systemu oświaty.

SZYMON KĘDRYNA

Życia szkoty

W roku 1973 Liceum Ogólnokształcące w Brodnicy obchodzić będzie setną rocznicę swojego istnienia. Szkoła powstała pod zaborem pruskim i zgodnie z polityką „Żelaznego kanclerza” Bismarcka — miała stać się ośrodkiem germanizacji. O tym, że było inaczej zdecydowała patriotyczna postawa wychowanków gimnazjum. Na terenie szkoły działała ścisła tajna organizacja „Filomatów”, która podtrzymywała tradycje narodowe, umacniała patriotyzm i wolę walki z zalewem niemieckim. Historia liceum brodnickiego jest więc związana z dziejami narodu polskiego. Została ona opracowana przez dyrektora Stefana Biłskiego w specjalnym, jubileuszowym wydaniu. Będzie je można nabyć w okresie obchodów setnej rocznicy powstania szkoły.

Do roku 1972 placówka ta wydała 2210 świadectw dojrzałości i 50 świadectw ukończenia liceum. Wśród byłych wychowanków jest wielu wybitnych ludzi, którzy na trwałe zapisali się w dziejach naszego narodu.

Uroczystości jubileuszowe połączone ze zjazdem byłych uczniów szkoły odbędą się w dniu 9 czerwca 1973 roku. Osoby pragnące uczestniczyć w zjeździe, proszone są przez Komitet Obchodu Stulecia o nadesłanie swego adresu do Liceum (Brodnica ul. Lidzbarska 14), po czym otrzymają bliższe informacje oraz kartę uczestnictwa.

*

W Tczewie, w sali Domu Socjalnego odbyła się inauguracja eksperymentalnej akcji wychowania morskigo. W uroczystości wzięli udział przewodniczący Prez. MRN Waldemar Rubaczewski który dokonał otwarcia sesji. Redaktor Stanisław Ludwig wygłosił referat na temat polskich tradycji wychowania morskigo. Na sesji omówiono założenia programowe tczewskiego eksperymentu wychowania morskigo. Wzbogacone one zostały dyskusją. Uczestnicy spotkania zwiedzili także wystawę grafiki morskigo studentów PWSSP z Gdańska oraz wystuchali koncertu w wykonaniu artystów Teatru Muzycznego z Gdyni. W późniejszych godzinach dokonano otwarcia Centrum wychowania morskigo w Osiedlowym Domu Kultury Powiatowej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz oddano do użytku modelarnię okrętową. Zebrani zwiedzali jeszcze wystawę prac ludzi morza „Przełaz 72” oraz brali udział w kiermaszu książki o morzu. Następnego dnia oglądali regaty wioślarskie i żeglarskie połączone z tradycyjnym chrztem morskim.

W całej imprezie zwraca uwagę duża liczba organizatorów. Byli nimi: Wydział Oświaty Prez. PRN, Związek Harcerstwa Polskiego, Wojewódzki Dom Kultury, Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju, Powiatowa Spółdzielnia Mieszkaniowa w Tczewie, Poradnia Metodyczna Pracy Kulturalno-Oświatowej, Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, Wydział Kultury m. Tczewa i pow. tczewskiego, Prez. PRN.

*

Aktywnie pracujący w stolicy Uniwersytet Powszechny dla Rodziców i w tym roku nie zawodzi nadziei. Opublikowany już został bogaty program jego pracy. Składają się nań różne formy pomocy wychowawczej dla rodziców, wychowawców, nauczycieli, opiekunów i przyjaciół dzieci i młodzieży. Na zajęcia uniwersytetu warszawskiego zapraszani są również aktywiści komitetów rodzicielskich, rad klasowych i organizacji społecznych.

Kuratorium Okręgu Szkolnego m.st. Warszawy w pełni popiera pracę Uniwersytetu dla Rodziców. Wydało specjalne polecenie dla dyrektorów szkół przedszkolnych i innych placówek. Zawarte w nim są uwagi o zwiększeniu wysiłków w oddziaływaniu na rodziców i ich wiedzę wychowawczą.

*

Dyrekcja Technikum Budowlanego i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Nowym Sączu dla uczczenia VI Zjazdu PZPR podjęła w roku 1971 wraz z gronem pedagogicznym i młodzieżą zobowiązanie wybudowania w czynie społecznym pawilonu warsztatowego, świetlicy i boiska szkolnego z zapleczem. Zobowiązanie zostało wykonane i wszystkie wymienione tu obiekty zostały przekazane do użytku 14 października 1972 roku, czyli w Dniu Nauczyciela. Ich wartość oceniona jest na 1639 tys. złotych.

Młodzież i nauczyciele wykonując roboty budowlane pracowali około 52 tysięcy godzin. Bezinteresownej pomocy udzielił im: Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Budowlane, Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej; Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego; Zakład Usług Remontowo-Budowlanych przy PZGS; Budowlano-Remontowa Spółdzielnia Pracy; Cech Rzemiosł Różnych; Zakład Doskonalenia Zawodowego i inne. Dotacje finansową w wysokości 500 tys. zł zapewniło Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Komisja Czynów Społecznych Miejskiego Komitetu FJN. Do dzieła dołączył się również klub Sportowy „Dunajec” ofiarując 50 tys. zł oraz Komitet Rodzicielski, który dołożył 20 tys. zł.

W rezultacie szkoły budowlane wzbogaciły się o piękne warsztaty i zaplecze rekreacyjne. Brawo Nowy Sącz!



Od naszego korespondenta

„Jedna jest ziemia...”

Na placu centralnym mego rodzinnego miasta, Mińska, powiewają trzy państwowe flagi: Związku Radzieckiego, Białorusi i Azerbejdżanu, co oznacza, że mińszczanie biorą udział w jubileuszowym tygodniu pracy, tym razem ku czci Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Gdziekolwiek zresztą człowiek się nie obróci, zarówno w miastach jak i na wsiach, wszędzie wyczuwa atmosferę zbliżającego się ogólnonarodowego święta — 50 rocznicy utworzenia państwa radzieckiego.

Wszystko, czym żyją dorośli — ich praca, ich marzenia i plany — zawsze znajdowało gorący odzew w sercach młodzieży, w sercach naszych dzieci. Tak jest i obecnie, w przededniu złotego jubileuszu powstania Związku Radzieckiego.

W szkołach Białorusi rozpoczęły się przygotowania do tej rocznicy. Jeszcze bardziej różnorodne, bardziej efektywne stały się formy wychowania uczniów w duchu przyjaźni między narodami, w duchu poszanowania ludzi pracy we wszystkich krajach.

Zacieśniły się kontakty pedagogicznych i uczniowskich kolektywów szkół 15 republik związkowych.

Oto droga wijąca się przez brzozy zagajnik, która przewiodła nas do skromnego obelisku zakończonego na wierzchołku srebrzystą rakieta. Na trzech bokach obelisku napis: RSFSR, BSSR i USSR. Tu, w dobrużskim rejonie, homelskiej obłasci, styka się trzy drogi — drogi bohaterstwa Rosji, Białorusi i Ukrainy. W jubileuszowym roku na styku dróg posadzono Sad Przyjaźni. Uczniowie Białorusi, Ukrainy i Rosji pomagali dorosłym przy jego zakładaniu.

A niedaleko w szkole białoruskiej, we wsi Lenino, zorganizowano muzeum przyjaźni narodów. Zebrane przez nauczycieli i uczniów liczne eksponaty i materiały ukazują wielkie bohaterstwo ludzi radzieckich. Na 15 pomysłów wykonanych stelażach można obejrzeć eksponaty ilustrujące dzień dzisiejszy, życie codzienne republik-siostr.

Muzeum stało się centrum międzynarodowego wychowania młodzieży, często odbywają się tu lekcje historii, wykłady i konferencje na temat literatury innych narodowości oraz uroczyste wieczory i mityngi. Tu dzielą się swoimi wspomnieniami uczestnicy walk o utrwalenie władzy radzieckiej na Białorusi, tu weterani i bohaterowie wojny opowiadają o przeszłości. Tutaj również przyjmują się dzieci i młodzież do organizacji pionierskiej i Komsomolu.

Szkola średnia we wsi Lenino pomogła zorganizować podobne

muzea przyjaźni narodów u sąsiadów na Ukrainie i w Rosji. Nauczyciele sąsiednich szkół białoruskich, ukraińskich i rosyjskich często zbierają się na wspólne pedagogiczne i metodyczne konferencje, na których wymieniają doświadczenia w pracy i rozwiązują wspólnie szkolne problemy.

Szeleszczą liście młodego Sadu Przyjaźni tam, gdzie sąsiadują ze sobą Rosja, Białoruś i Ukraina. Dobrze przyjęły się drzewka, tak jak mocna jest przyjaźń bratnich republik.

Byłam niedawno w wywierskiej szkole, mińskiej obłasci, która utrzymuje ścisły kontakt ze szkołami Rosji, Litwy, Łotwy i Estonii. W szkole tej stało się już tradycją organizowanie festiwali przyjaźni. Obecnie trwają tam intensywne przygotowania do jubileuszu ZSRR. Formy międzynarodowego wychowania są bardzo różnorodne: tygodnie poszczególnych republik, podróże po całym Związku Radzieckim, konkursy rysunków „Moja ojczyzna”, przygotowania do pochodu Przyjaźni Narodów, zabawy itp.

Najciekawsze, najbardziej interesujące wydarzenia zostaną przez uczniów zapisane w księdze-kronice wywierskiej szkoły.

Uaktywnienie szkół w tym zakresie nastąpiło z chwilą rozpoczęcia akcji „czerwonych poszukiwaczy”. Te poszukiwania sprzyjają międzynarodowemu i patriotycznemu wychowaniu uczniów Białorusi.

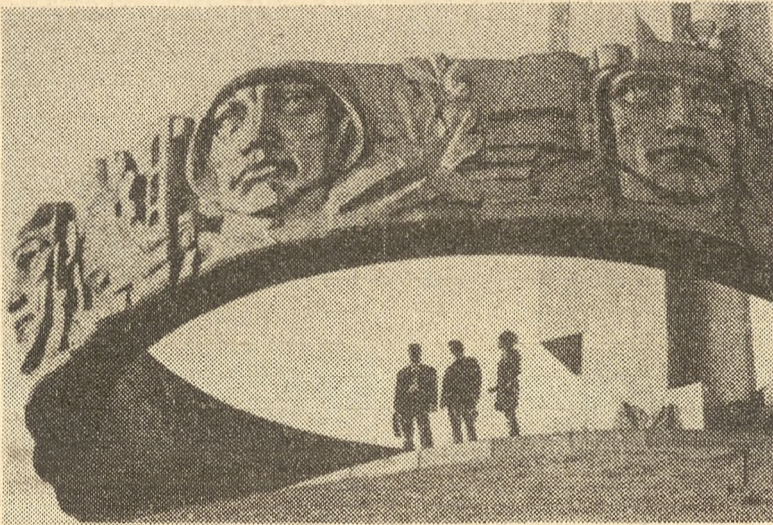
Tego lata około 700 tysięcy pionierów i komsomolców wzięło udział w jubileuszowej republikańskiej ekspedycji pod nazwą: „W braterskiej rodzinie narodów”. Młodzieży turyści szli szlakiem bojowym męstwa, odwagi i chwały starszego pokolenia; w ten spo-

sób mogli naocznie przekonać się, jaka jest Białoruś po upływie 50 lat od powstania Związku Radzieckiego.

Uczniowie mińskiej szkoły nr 73 gościli u siebie latem grupę moskiewskich dzieci. Wraz z gośćmi przemierzali szlak bojowy partyzanckiej brygady z czasów drugiej wojny światowej. Brygadą tą dowodził legendarny „Bačka Minaj” — bohater Związ-

ku Radzieckiego, M. F. Szmyrow. W jego brygadzie walczyli ludzie różnych narodowości. Radzieccy nauczyciele zdają sobie sprawę, że wychowanie patriotów i internacjonalistów — to wychowanie uczniów w duchu braterstwa narodów, szacunku dla ludzi pracy wszystkich krajów. Wychowanie oparte na tych zasadach realizowane jest w szko-

le w osadzie Lenino, mohylowskiej obłasci, gdzie pionierska drużyna nosi imię Tadeusza Kościuszki — bohatera narodowego Polski. Uczniowie Białorusi wiedzą — i są dumni z tego — że niedaleko od ich wioski Pierwsza Dywizja Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki stoczyła pierwszy bój z faszystowskim najeźdźcą. Wiedzę o współdziałaniu wojsk polskich i radzieckich czer-



Kurhan Sławy na cześć czterech zwycięskich frontów

ku Radzieckiego, M. F. Szmyrow. W jego brygadzie walczyli ludzie różnych narodowości.

Radzieccy nauczyciele zdają sobie sprawę, że wychowanie patriotów i internacjonalistów — to wychowanie uczniów w duchu braterstwa narodów, szacunku dla ludzi pracy wszystkich krajów.

Wychowanie oparte na tych zasadach realizowane jest w szko-

pią z materiałów i eksponatów wojennego muzeum. Pięknym symbolem tego braterstwa jest pomnik zwycięstwa postawiony na polu chwały. Nieopodal we wspólnych mogiłach spoczywają polscy i radzieccy żołnierze...

Do dobrej tradycji szkoły należą uroczyste obchody polskich świąt narodowych; zawsze na początku roku szkolnego młodzież składa kwiaty na żołnierskich

grobach. W szkole również znajduje się izba pamięci, jak gdyby filia muzeum radziecko-polskiej przyjaźni. Materiały znajdujące się tu są wykorzystywane przez nauczycieli w pracy wychowawczej.

Członkowie z osady Lenino niejednokrotnie gościli u siebie swoich rówieśników — polskich harcerzy. Teraz, w okresie przygotowań do jubileuszu powstania ZSRR, dzieci wysyłają do przyjaciół w Warszawie, Łodzi i w Białej Podlaskiej, ziemię pobraną z pola walki I Dywizji WP. Piszą też do nich listy o swojej pracy w szkole, o swojej działalności.

Członkowie klubu przyjaźni między narodami w Szkole nr 10 w mieście Mozyr, korespondują z uczniami w Polsce, Bułgarii i Czechosłowacji. Wykonali też album pod nazwą: „Dzieci różnych krajów”.

Pionierskie drużyny Białorusi biorą aktywny udział we wszechzwiązkowym marszu pod nazwą: „Zawsze gotów”. Obecnie kładą one szczególny nacisk na podejmowanie takich tematów, jak „Moja ojczyzna — ZSRR” oraz „Pokój i solidarność”.

Przygotowując się do 50-lecia powstania ZSRR, nauczyciele Białorusi przywiązują szczególną wagę do problemu średniego wykształcenia dla całej młodzieży oraz związanego z tym podniesienia dydaktyczno-wychowawczej pracy w szkole.

Pedagodzy Białorusi podchwycili hasło moskiewskich nauczycieli. Brzmi ono: „Dla każdego ucznia głęboka i trwała wiedza”. W programie szkolnym zawarty jest nie tylko materiał naukowy, lecz także wychowanie patriotyczne i internacjonalistyczne. Na konkretnych przykładach nauczyciele wykazują, że w naszym socjalistycznym społeczeństwie wszyscy ludzie, niezależnie od republiki, w której żyją, są członkami tej samej socjalistycznej rodziny i wszystko, co w tej ojczyźnie osiągnięto, jest ich dziełem, jest rezultatem ich pracy.

Uczniowie dowiadują się na lekcjach, na przykład o tym, że w budowie samochodów Mińskiej Fabryki Samochodów bierze udział ponad 1200 przedsiębiorstw Związku Radzieckiego; że części do tych samochodów dostarczane są z Rosji, Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Litwy i innych republik. Dowiadują się również, jak we wzajemnej współpracy i przyjaźni 15 bratnich republik — rozwinęła się, przeobraziła ich rodzinna Białoruś, w jakim stopniu rozwinęła się ekonomicznie i kulturalna współpraca Związku Radzieckiego z innymi krajami socjalistycznymi.

„Jedna jest ziemia — piszą uczniowie w swoich wypracowaniach — i nie ma nic ważniejszego na tej ziemi niż przyjaźń między narodami i pokój”.

Dla uczczenia 50-lecia ZSRR

ZSRR stanowić będzie uroczysty apel szkolny poświęcony 55 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Planujemy także zorganizowanie wystawy pt. „Osiągnięcia Związku Radzieckiego w budownictwie komunistycznym”. Złożą się na nią takie eksponaty, jak plansze, plakaty, fotogramy, zdjęcia i inne. Osobna ekspozycja poświęcona będzie korespondencji młodzieży naszej szkoły z młodzieżą Związku Radzieckiego. Odbędzie się również klasowy konkurs gazetek ściennych o tematyce jubileuszowej 50-lecia Kraju Rad. Wyróżnione gazetki zasila ekspozycje powiatowej wystawy konkursowej o powyższej tematyce. Ponadto przewidujemy przygotowanie:

— szkolnej sesji popularnonaukowej pt. „ZSRR a Polska”;

— lekcji wychowania obywatelskiego poświęconej wybranej, przez wychowawców klasowych lub zespoły uczniowskie, problematyce z życia Kraju Rad;

— gawędy harcerskiej z udziałem weteranów ruchu rewolucyjnego i komsomolców, żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Radzieckich stacjonujących w Polsce.

Odbędzie się również uroczysta akademie szkolna, poświęcona 50-leciu ZSRR. Na uroczysty koncert złożą się występy wyróżnionych klasowych zespołów artystycznych w ramach międzyszkolnego konkursu klasowych zespołów recytatorskich i wokalnych z repertarem rosyjsko-radzieckim.

„AKCJA — 50”

W ramach „Akcji — 50”, zainicjowanej przez ZG ZMS, ZG TPPR, redakcje „Przyjaźni” i „Dokoła Świata”, przewidujemy szereg zadań o charakterze długofalowym. Do najważniejszych należą:

— realizacja drugiego etapu konkursu filmowego „Historia i dzień dzisiejszy ZSRR”, organizowanego przez ZG TPPR, CWF „Fimos” i KOS;

— zapoczątkowanie od bieżącego roku szkolnej olimpiady języ-

ka rosyjskiego i wiedzy o ZSRR. Laureaci szkolnych eliminacji będą mieli prawo uczestniczenia w eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Rosyjskiego;

— nawiązanie kontaktu korespondencyjnego przez aktyw organizacyjny naszej szkoły z organizacją Komsomolu jednej ze szkół Kijowa. Zamierzenie to jest już realizowane;

— rozegranie cyklu towarzyskich zawodów sportowych między reprezentacją naszej szkoły a reprezentacją średniej szkoły radzieckiej z Legnicy;

— uporządkowanie w ramach stałego opiekuństwa mogił żołnierzy radzieckich na cmentarzu wojskowym w Świdnicy oraz terenów byłego obozu koncentracyjnego w Gross Rosen;

— udział w miejskiej i powiatowej uroczystości, w czasie której składane będą wiązanki i wieńce na grobach żołnierzy radzieckich i pod pomnikami na terenie miasta i powiatu świdnickiego, zaciągnięcie wart honorowych;

— wieczornica „Dzień Przyjaźni z ZSRR” — podsumowanie i uroczyste zakończenie „Akcji — 50” i realizacji całokształtu przedsięwzięć z okazji obchodów 50-lecia Związku Radzieckiego na terenie szkoły.

Pragnę podkreślić, że realizacja tych zamierzeń wymaga wiele wysiłki i czasu od organizacji młodzieżowych, uczniowskich, grona nauczycielskiego i całej młodzieży. Z myślą o właściwym i rzetelnym wykonaniu założeń programowo-propagandowych — plan obchodów 50-lecia Kraju Rad był podany do wiadomości młodzieży i grona nauczycielskiego na apelu szkolnym.

Poza tym program obchodów wraz z informacją o terminach realizacji poszczególnych przedsięwzięć przez zainteresowane organizacje, opiekunów, nauczycieli i instytucje szkolne — został wywieszony na szkolnej tablicy ogłoszeń.

STANISŁAW BANDZIAK
Świdnica Śląska

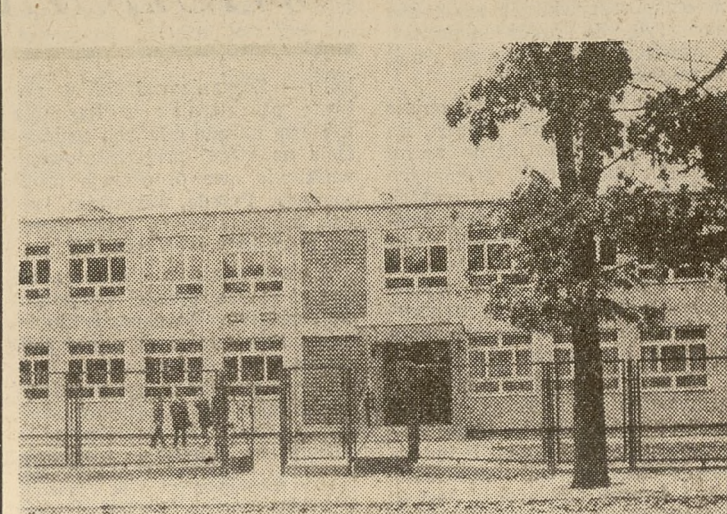
W Liceum Pedagogicznym w Świdnicy Śląskiej trwają intensywne przygotowania do uczczenia doniosłego jubileuszu 50-lecia powstania Związku Radzieckiego. W myśl wytycznych Biura Politycznego KC PZPR, z dnia 22 kwietnia bieżącego roku, i Zarządu Głównego TPPR — powołano w początkach października, z inicjatywy dyrekcji szkoły i POP, Szkolny Komitet Obchodów 50-lecia powstania państwa radzieckiego. W skład komitetu weszli opiekunowie, przewodniczący i zarządy organizacji młodzieżowo-uczniewskich, działających na terenie szkoły.

Komitet opracował szczegółowy program obchodów, przedyskutowany i zatwierdzony na posiedzeniu szkolnej POP. Program ten obejmuje trzy szkoły, bowiem pod dyktando Liceum Pedagogicznego pozostaje miejscowe Liceum Ekonomiczne i Zasadnicza Szkoła Zawodowa.

Z racji pełnienia funkcji opiekuna Szkolnego Koła Przyjaciół Związku Radzieckiego i funkcji przewodniczącego Komitetu Obchodów, pragnę przedstawić, jakież akcje, imprezy i uroczystości organizujemy w naszej szkole.

IMPREZY I UROCZYSTOŚCI O CHARAKTERZE KRÓTKOFALOWYM

Inaugurację obchodów 50-lecia



Szkoła podstawowa w Cieksynie zbudowana w 1971 r. ze środków SFBSII



Dom Nauczyciela w Płońsku oddany do użytku w 1972 r. Uzyskano: 12 mieszkań (32 łoży) dla nauczycieli oraz pomieszczenia dla Zarządu Oddziału, Poradni Wychowawczo - Zawodowej, Biblioteki Pedagogicznej, 3 sale klubowe oraz 2 pokoje gościnne.



Dom Nauczyciela w Bołecinie

W POWIECIE PŁOŃSKIM

W następnym roku szkolnym każdy powiat planuje uruchomienie kilku szkół gminnych. Wkrótce więc liczyć je będziemy na setki. Organizowanie mocnych organizmów szkolnych z pełną obsadą kadrową, z dobrym wyposażeniem w sprzęt i pomoce naukowe, zdolnych nieść pomoc podporządkowanym sobie filiom — to pierwszy krok na drodze do podniesienia oświaty na wsi. Jakże ten nowy system organizacji przyniesie efekty, w dużej mierze zależy będzie od stopnia zaangażowania miejscowych władz w sprawy szkolnictwa na swoim terenie, ale też i od możliwości, jakimi dysponują, by stworzyć tym placówkom korzystne warunki startu.

W artykule zamieszczonym w 44 numerze „Głosu” pokazaliśmy, jak powiat przasnyski przygotowuje się do podjęcia nowych zadań. Tym razem wybieramy powiat płoński.

W naszym powiecie ma powstać pięć takich szkół. Nie zadroszczę inspektorowi. Gdy się zwąży założenia takiej szkoły i obecne możliwości miejscowe, człowiekowi chce się płakać. Ale „szef” jest optymistą, lubi trudności. Widać, że upór i nadzieja sukcesu, którym to cechami odznacza się nowy minister, zaczynają udzielać się jego podwładnym. Oby ten optymizm obwał nas wszystkich. Obyśmy tylko zdrowi byli...

(Dokończenie na str. 8)

Kartka z PAMIĘTNIKAMI zostatem wizytatorem...

Inspektor oświaty zaproponował mi stanowisko wizytatora przedmiotowo-metodycznego. Początkowo przeraziłem się, a właściwie przeraziło mnie słowo „wizytator”. Mimo iż z tyłoma miałem do czynienia, tyłu mnie oceniało, jedni bardziej, drudzy mniej sprawiedliwie, to jednak do dziś nie mogę wyzbyć się pewnego nieokreślonego bliżej lęku, a może nawet niesmaku. „Wizytator” — to słowo, ilekroć je usłyszę — zawsze wyzwała z mojej podświadomości historię sprzed lat, która utrwaliła negatywną charakterystykę wszystkich mających coś wspólnego z kontrolą, wizytowaniem. Pamiętam — a było to w latach pięćdziesiątych — hospitował mnie podinspektor miejscowego wydziału oświaty, człowiek, o którym opowiadano różne nieprzyjemne historie (jak się później okazało — prawdziwe), który swym zjawieniem się w szkole wywoływał we wszystkich bez wyjątku drżenie rąk i nóg... Cóż dopiero mówić o mnie „szczeniaku pedagogicznym”, osiemnastoletnim, świeżo upieczonym, nauczycielu w wiejskiej szkółce.

Istotnie potraktował mnie bezwzględnie i w właściwą mi zjadliwą ironią. Mało tego, nie omisszał w swym referacie na konferencji sierpniowej wytknąć moją nieudolność wobec 400 nauczycieli powiatu. Oj, pozuywał sobie wówczas pan wizytator na osiemnastoletnim, pozał się Boże, pedagogu.

Teraz, po latach, miałebym ja z kolei być tym, który będzie sądził, nagradzał, wnioskował?

Jednak ciekawość ludzi, warunków, w jakich pracują, przemogła. Zgodziłem się zostać panem wizytatorem.

„Lubisz nowości — pomyślałem sobie — masz teraz okazję tę nowość przeżyć”.

Zapoznając się z miejscem z odpowiednim zarządzaniem, powołującym zespoły wizytatorów. Czytam między innymi, że wizytatorzy:

- dokonują okresowej i sporadycznej oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli poszczególnych przedmiotów i specjalności, zatrudnionych w szkołach i innych placówkach podległych inspektorowi szkolnemu;
- badają i oceniają poziom i wyniki nauczania w szkołach;
- przekazują spostrzeżenia i wydają pokontrolne zalecenia wizytowanemu nauczycielom;
- występują po dokonanej wizytacji lub inspekcji do inspektora szkolnego w sprawie awansu, nagradzania oraz oceny wizytowanych nauczycieli;
- zgłaszają inspektorowi szkolnemu propozycje i wnioski dotyczące kształcenia nauczycieli i dyrektorów szkół;
- wykonują inne zadania zlecone przez inspektora szkolnego związane z działalnością pedagogiczną nauczycieli.

Czuje, że tych pozornie niewiele punktów zawiera właściwie bardzo dużo. Zarządzenie przenicowuje dotychczasowe formy oceny pracy nauczyciela. Logicznie wynikają one z nowości polskiej oświaty, z Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Pierwsze zebranie wizytatorów w inspektoracie. Szef prosi nas o sporządzenie, każdy dla siebie, zakresu czynności.

Przyznał szczerze, że nie jest w stanie każdemu określić zakresu pracy. My to zrobimy lepiej, a na następnej konferencji wspólnie ustalimy, co każdy powinien robić. Myśl niegłupia, z pewnością dojdziemy do ustalenia małego „kodeksu wizytatora”.

„Uzbierało się” nas aż jedenaśtu. Inspektor zapowiada, że to nie wszyscy. Brakuje jeszcze wizytatorów od geografii, biologii, imprez sportowych, dyrektorów. Niektórzy martwią się, gdzie będą urzędować, czy każdy będzie miał swoje biuro. Kolega W. śmieje się. „A może sekretarkę jeszcze, co kolego?”

Przewodniczący powiatowej rady narodowej wyrażał ubolewanie, że nie będzie mógł wygospodarować aż tylu pomieszczeń, że: „Kolego inspektorze, strasznie nam się rozrosł aparat administracyjny”.

Rychło się wszystko wyjaśniło. Jesteśmy na prawach nauczycieli, pracujemy w macierzystych szkołach i w terenie.

o moich odwiedzinach w szkole. Już wyszyse wiedzą. Uważa, że dobrze zrobiliem, iż nie zacząłem od razu od hospitowania, ale najpierw z ludźmi pogadałem, tak zwyczajnie.

— Tak powinien, kolego wizytatorze, postępować każdy, a nie wpaść tak od razu na lekcję, straszyc... Ja, kolego, wiem, ja byłem przed wojną pionspektorem, znam się coś na tym.

Co drugi dzień jestem w terenie. Dalekie, zagubione w górach wioski, szkoły z 50-60 uczniami są teraz moim celem.

Chcę poznać szkoły, nauczycieli, młodzież, metody pracy, przyczyny niepowodzeń. Z ciekawością przyglądam się budynkom szkolnym, pytam o wyposażenie, obserwuję dzieci. Dużo by tu pisać o tych spostrzeżeniach; wiele się rocił refleksji, ciśnie się wiele smutnych wniosków.

Jak my jesteśmy jeszcze dalecy od pięknych marzeń o stanie przyszłościowej oświaty. Jakże smutna jest rzeczywistość w porównaniu z dumnymi zamiarami naszych władz. Momentami zdaje mi się, że mam przed sobą żywą scenę ze szkoły pana Deczyńskiego. Nic, tylko lekcję do teatralnej adaptacji powieści Kruczkowskiego nakreślić w którejś z naszych wygnańskich szkółek.

Niektóre budynki szkolne pamiętają z pewnością czasy Napoleona. Niemal wszystkie szkoły wiejskie są położone blisko kościołów. Mimo woli przypominają mi się książki L. Kurdubachy: „Zawód nauczyciela w ciągu wieków” zwłaszcza rozdział o szkolnictwie średniowiecznym...

Wchodzę do jednej ze szkół. W korytarzu ściany pełne dzur; tu uczniowie wydrążyli je już przeszło dwa tygodnie temu, aby elektrycy mogli szybciej złożyć instalację, żeby nie marnował czasu na dżubanie. Niegrzeczni elektrycy, tak długo każą na siebie czekać.

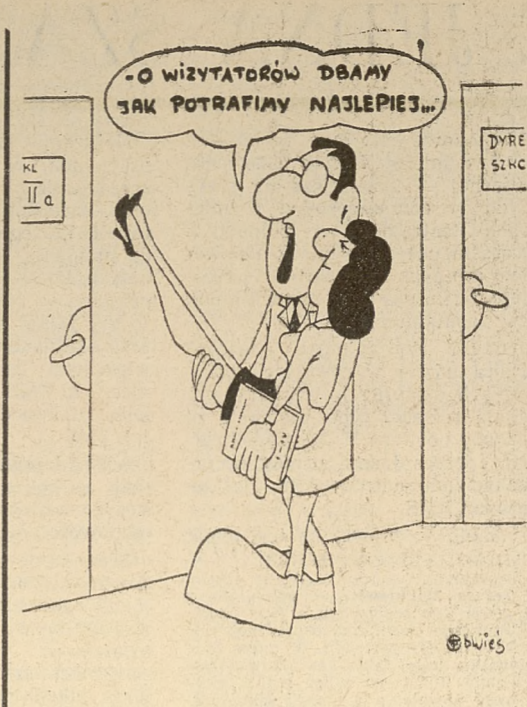
W klasie VIII siedmioro uczniów. Ręce niektórych spracowane, przepisowe mundurki pomieć, brudne. Ich mowa chropawa, z trudem formułują zdania. Ze zdziwieniem i ciekawością patrzą na przybysza z powiatu. Próbuje z nimi rozmawiać: niewiele mają mi do powiedzenia. Czekają, aby ich jak najszybciej uwolnić ze szkoły, czas przecież jechać w pole.

Wszystkie pomoce naukowe zgromadzone w jednej szafie: „Słownik poprawnej polszczyzny” obok poniemieckiego jeszcze przyrządek do fizyki...

W „Expressie Wieczornym” z 8 września bieżącego roku przeczytałem repertaż z lekcji języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 1 w Puławach. Autor zafascynowany jest zajęciami, poświęconymi poezji Krzysztofa Baczyńskiego: „Na ekranie przesuwały się kolejne obrazy z życia poety, lata dzieciństwa, konspiracyjne studia w warunkach okupacji, potem powstanie warszawskie. Na frontowej ścianie plansza z portretem poety na tle ruin Starówki i zwalonej kolumny Zygmunta. A potem uczniowie słuchają wiersza nagranego na taśmie magnetofonu na tle syren i serii karabinów maszynowych...” Czytam dalej o przesuwanych tablicach, pulpiciu, bibliotece podręcznej, o całym zestawie nowoczesnych środków, wspomagających polonistę w jego pracy.

W innej miejscowości zastaje dyrektorkę zaplankaną. Ma dość okropnych warunków; remont budynku, tak na oko, zakończył się w grudniu. Młodzież uczy się w salach miejscowego domu kultury, w biurach geosu i jeszcze gdzieś tam.

Opinia. Inspektor odwarza, ukradkiem nagrane przemówienie ministra, ogłoszone w Warszawie, na nardzie kierowników oświaty z całej Polski. Pilnie słuchamy i notujemy. W słowach ministra uderza rzeczowość i zdecydowanie. Padają ważne słowa o konsekwencji działania, cierpliwości w realizacji zadań, rytmiczności w realizacji zadań, rytmiczności w realizacji zadań, rytmiczności w realizacji zadań...
— Usuwane. Do tych zadań zaangażować należy wszystkie czynniki polityczne i społeczne danego środowiska...
— Organizacja pracy: dbać o ład, porządek, wykorzystanie każdej minuty. Należy skończyć z



Słyszysz się niekiedy zdania, że młodzi nauczyciele niezbyt cenią sobie szlachetne i pożyteczne rozrywki. Ze niechętnie garną się do pracy społecznej i prawie zawsze usiłują się z niej wymigiwać.

Wydaje się jednak, że opinie takie są krzywdzące. Przeczą im przecież nie tylko liczne rzesze młodych nauczycieli, pełniących funkcje instruktorów harcerskich czy dziesiątki zespołów artystycznych zrzeszających właśnie dwudziestokilkuletnich wychowawców. Przeczą im także zetemesowskie koła młodych nauczycieli, które tu i ówdzie prowadzą ciekawą i ożywioną działalność.

Właśnie. Owe koła dla młodych pedagogów — niezbyt jeszcze znane i powszechne — budzą dziś spore zainteresowania. I to zarówno Zarządu Głównego ZMS, jak i samych nauczycieli. Jest to zresztą w pełni zrozumiałe. Przecież każdego roku mury uczelni pedagogicznych opuszcza setki dziewcząt i chłopców; przecież nasza kadra nauczycielska jest w poważnej części bardzo młoda — wystarczy przypomnieć, że obecnie mamy około 200 tysięcy nauczycieli w wieku do 30 lat.

I nie tylko organizacje młodzieżowe zastanawiają się nad tym, jak ich wciągnąć do sensownej działalności?

No i wymyślono m.in. owe — niezbyt może fortunnie nazwane — koła młodych nauczycieli ZMS. Ale przecież nie o nazwę chodzi, tylko o to, co się za nią kryje.

A na samym początku kryje się niejako idea ciągłości i kontynuacji. Przecież wielu młodych adeptów zawodu nauczycielskiego należało w czasie studiów do organizacji, a z chwilą podjęcia pracy w szkole — straciło z nią kontakt. I koła, o których mowa, dają możliwość tej kontynuacji.

Właśnie Zarząd Główny ZMS opracował — w oparciu o dotychczasowe doświadczenia — założenia programowe dla takich

JESZCZE JEDNA SZANSA

kół. — Zorganizował też w połowie października w Rozalinie krajową naradę młodych nauczycieli, na której przedyskutowano wnikliwie owe propozycje programowe. Przede wszystkim jednak zaprezentowano doświadczenia najciekawszych zespołów.

A doświadczenia takie ma na swym koncie przede wszystkim województwo poznańskie, gdzie działa 12 kół młodych nauczycieli skupiających 250 członków. Rozmawiam właśnie z jego przedstawicielami:

Henrykiem Janasem — wicedyrektorem Technikum i Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Poznaniu, członkiem Komisji Szkolnej Zarządu Wojewódzkiego ZMS;

Januszem Leńsiem — zastępcą kierownika Wydziału Młodzieży Szkolnej Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Poznaniu;

Stanisławem Gliwińskim — przewodniczącym Terenowego Koła Nauczycielskiego w Ostrowie Wielkopolskim, wiceprzewodniczącym Zarządu Powiatowego ZMS w Ostrowie;

Andrzejem Florczakiem — nauczycielem historii w Technikum Kolejowym w tej szkole i zarazem wiceprzewodniczącym Zarządu Powiatowego ZMS do spraw młodzieży szkolnej w Ostrowie.

Wszyscy oni zetknęli się więc bezpośrednio z działalnością kół nauczycielskich i mają na ten temat wyrobione zdanie.

Twierdzą: jest to inicjatywa niezwykle potrzebna, może w poważnym stopniu ożywić życie kulturalne i intelektualne młodych pedagogów, zapobiec zubożeniu, szybkiemu „zagubieniu” studenckich pasji i zainteresowań. Może je właśnie rozwijać i kultywować.

Ale co robią poznańskie koła? Te działające w stolicy województwa — że wymienię tylko

12-osobowe koło przy Technikum i Zasadniczej Szkole Gastronomicznej — uczestniczą na przykład w comiesięcznych premiatach teatralnych i filmowych (czasem udaje się to również kołom z innych miejscowości), a potem dyskutują nad danym filmem czy spektaklem.

Czym się zajmują ponadto? Biorą udział w otwartych szkoleniach partyjnych, wspólnie słuchają różnego typu prelekcji, ot choćby doc. dra H. Muszyńskiego. No i rzecz jasna, pomagają organizacjom uczniowskim, zwłaszcza zaś ZMS.

A oto co mówią na ten temat najbardziej zainteresowani:

Teresa Mackiewicz — polonistka z Liceum Ekonomicznego nr 4 w Łodzi, kilkuletnia opiekunka organizacji zetemesowskiej, twierdzi: W moim środowisku koło takie jest bardzo potrzebne. Już teraz widzę realną możliwość powołania w mojej szkole takiej „jednostki” — mamy bowiem pięciu młodych nauczycieli, a więc chyba wystarczającą liczbę...

Również Józdzianka, nauczycielka wychowania plastycznego w Liceum Ogólnokształcącym nr 20 im. Juliusza Słowackiego — **Barbara Bartzak**, dodaje: Takie koło mogłoby przede wszystkim integrować młodych nauczycieli z różnych szkół. Wiadomo, że integracja taka jest — z różnych względów — bardzo potrzebna, ale na razie nie ma u nas w zasadzie takich form organizacyjnych, które by ją zapewniały.

I jeszcze wypowiedź **Leszka Mazura** — nauczyciela przedmiotów zawodowych w Zasadniczej Szkole Budowlanej w Gdańsku: Sądzę, że takie koło nie pozwoliłoby młodym nauczycielom żyć tylko własnym życiem, co, niestety, można obecnie zaobserwować tu i ówdzie. Mobilizowałyby ich, pełniło rolę swoistego „budzika”. U nas istnieje wyraźna potrzeba powołania do życia czegoś takiego. I chyba dobrze się stało, że ZMS przychodzi tu z organizacyjną pomocą. Podobne zadania wyrażali i inni uczestnicy ogólnopolskiej narady w Rozalinie.

Naturalnie, do rzadkości należy przypadek, że w jednej szkole znajdzie się tylu młodych nauczycieli, iż można powołać odrębny zespół. Dlatego też podstawę będą stanowiły — jak to jest zresztą dotychczas — koła skupiające nauczycieli z różnych szkół. Mogą to być zatem koła międzyszkolne, koła skupione przy zarządzie powiatowym, miejskim lub dzielnicowym ZMS czy też wreszcie — koła działające przy klubach ZNP lub ZMS.

Ich nadrzędnym celem jest szeroko rozumiane samokształcenie, a więc wzbogacanie i rozwijanie osobowości młodych pedagogów.

Niezależnie od tego, każde koło powinno wybrać na określony rok jakieś zadanie wiodące, wokół którego będzie rozwijać całą swą działalność. Więc na przykład mogą wchodzić w grę takie problemy, jak praca z młodzieżą trudną, opieka nad miejscowym klubem młodzieżowym czy też patronat nad Olimpiadą Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

No i dla wszystkich jest chyba sprawą oczywistą, że koła te powinny udzielić daleko idącej pomocy szkolnym organizacjom młodzieżowym, a także innym związkom i organizacjom uczniowskim. Budzić zainteresowanie nauczycieli ich poczynaniami.

Ale program ten musi również uwzględniać i inne sprawy — nie można przecież zapominać, że wchodzi tu w grę ludzie młodzi, a więc spragnieni najczęściej zabawy i rozrywki.

I koło musi wyjść naprzeciw tym potrzebom. Musi zatem organizować także życie kulturalne, sportowe i turystyczne, przede wszystkim jednak — życie towarzyskie. Jak ważna to sprawa, zwłaszcza dla środowisk wie-

skich i małomiasteczkowych, nie trzeba przecież przekonywać naszych czytelników.

A możliwości w tej dziedzinie są nieograniczone. Bo i zespoły amatorskie, i wspólne wycieczki do teatru, muzeum czy filharmonii, wspólne obozy wycieczkowe, sploty kajakowe, różnego typu spotkania towarzyskie czy wreszcie zabawy taneczne, na które istnieje w tym środowisku tak wielkie zapotrzebowanie.

Tutaj trudno oprzeć się refleksji, że w niektórych punktach — ot choćby wtedy, gdy mówi się o seminariach czy tzw. spotkaniach tematycznych — program ten jest zbyt podobny do tego, jaki realizują od bardzo dawna ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego czy podstawowe organizacje partyjne działające w szkołach. Istnieje więc potrzeba koordynacji tych poczynań, a jest to możliwe, gdyż koła młodych zakładają ścisłą współpracę z ZNP, sporo z nich działa przecież przy klubach nauczycielskich.

Przy tym pamiętać musimy, że owe, powyższe przedstawione propozycje, to tylko pewne sugestie programowe i życie z pewnością będzie je korygować i wzbogacać. Należy przypuszczać, że właśnie o owe oryginalne i charakterystyczne zwłaszcza dla środowiska młodych wychowawców, poczynania. Naturalnie, nie będzie to proste ni łatwe, ale próbować chyba trzeba.

Jakichby jednak nie zgłaszać zastrzeżeń i wątpliwości, można zapewne jednocześnie stwierdzić — a upoważniają do tego zarówno dotychczasowe doświadczenia, jak i opinia najbardziej zainteresowanych — że taka koncepcja kół młodych nauczycieli ZMS stwarza ogromną szansę. Ożywienia życia kulturalnego, intelektualnego i towarzyskiego. Większej integracji środowiska pedagogów.

HENRYKA WITALEWSKA

W POWIECIE PŁOŃSKIM

(Dokończenie ze str. 7)

Wszystko to zostało jednak zrobione siłami społecznymi. Mieszkańcy Ciekosy chcą mieć szkołę najpiękniejszą w powiecie, nie szczędzili więc na ten cel ani sił, ani pieniędzy. Ogrodzono i zniwelowano teren, założono chodniki, wybetonowano wybieg dla uczniów, zbudowano szatnie. Wszystkie te inwestycje wykonano w czynie społecznym, korzystając z funduszu SFBSII oraz pomocy finansowej zakładu opiekuńczego.

Szkoła ma szczęście; opiekun — Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” — interesują się żywo swoją podopieczną placówką. Wydały już na nią około 300 tys. złotych i jeszcze zapowiadają swój udział w wyposażeniu szkoły w pomoce naukowe.

Przy zagospodarowaniu otoczenia szkoły pracowali rodzice i uczniowie. Do zrobienia pozostaje już niewiele, zadrzewienie terenu, założenie zieleni i posadzenie kwiatów, co również zostanie wykonane siłami społecznymi na wiosnę.

Postawa mieszkańców Ciekosy zasługuje na najwyższe uznanie, pochwała należy się również tarchomińskiej „Polfie” za tak efektywne opiekunstwo, wreszcie gratulacje dla dyrektora szkoły, który potrafił nawiązać kontakt ze środowiskiem i stworzyć sprzyjający klimat dla współpracy.

Kiedy więc dyrektor opowiadał nam o dalszych planach, mimo że nie są one bynajmniej skromne, wierzymy w ich rychłą realizację. Wespół z zakładem opiekuńczym zamierza się mianowicie wybudować basen oraz postawić pomieszczenie na magazyn sprzętu ko-

zakładu opiekuńczego. Czy podobny klimat panuje wszędzie?

Zgodnie z opinią władz szkolnych powiatu, druga przyszła placówka gminna w Czerwińsku posiada również nie najgorsze warunki do pełnienia swoich nowych zadań. Natomiast trzecia — w Baboszewie, zostanie w 1973 roku poddana kapitalnemu remontowi i modernizacji.

Władze szkolne starają się rozbudzić w społeczeństwie chęć podejmowania prac w czynie społecznym i stwierdzić trzeba, że to się w dużej mierze udaje. Nie tylko w Ciekosynie, w wielu wsiach powstają komitety społeczne, które z własnej inicjatywy podejmują się wykonania wielu robót. Jest to najczęściej budowa boisk szkolnych, zadrzewianie i ogrodzenie terenu itp. Do czynów społecznych włączają się nauczyciele i młodzież, dla której jest to poglądowa lekcja wychowania obywatelskiego. W ten sposób w stosunkowo krótkim czasie wykonano ogrodzenie, w kilkunastu szkołach.

Można zatem stwierdzić, że ciekińska placówka otrzymała dobre warunki startu. Wprawdzie, mimo że budynek nowy i obszerny, nauka odbywa się na półtoręj zmianie, ale przesunięcia, jakie w przyszłym roku nastąpią, nie pogorszą zbytnio tej sytuacji. Ze szkół filialnych (dwóch) przybędzie zaledwie około 70 uczniów do klas starszych. W pozostałych dwóch placówkach podopiecznych zostanie na razie utrzymany dotychczasowy stopień organizacyjny. Są to pełne szkoły ośmioklasowe o dziewięciu nauczycielach.

Obsada kadrowa w Ciekosynie również nie budzi większych zastrzeżeń, wszyscy nauczyciele z wyjątkiem jednego mają ukończone SN, dyrektor zamierza podjąć studia w WSN.

Z początkiem nowego roku szkolnego, równo ze zmianą szyldu szkoły, zostaną zorganizowane klasy uzawodowione dla uczniów mniej uzdolnionych. Selekcję przeprowadzi się po uprzednim przebadaniu uczniów przez psychologa.

Budynek przyszłej gminnej placówki stoi mocno wmurowany w ciekiński grunt. Najbardziej trwałym fundamentem, na którym się on wspiera jest miejscowe, przyjazne szkole środowisko. Nie tylko teraz, lecz także w przyszłości liczyć ona może na wydatną pomoc mieszkańców i

darzami powiatu sprawia, że z roku na rok warunki pracy i życia nauczycieli ulegają tu stopniowej poprawie. Dużo się tu buduje, zarówno szkół jak i mieszkań dla nauczycieli, co nie oznacza, że rozwiązano już wszystkie najtrudniejsze problemy. Jest ich jeszcze wiele. Gospodarze płockiej oświaty niecierpliwą się, że proces poprawy warunków jest zbyt powolny, że jeszcze za mało się buduje, mimo że właśnie oni jak nikt chyba potrafili wykorzystać do tego celu potencjalne siły społeczne.

Powiat liczy ogółem 80 szkół podstawowych, z czego 51 — ośmioklasowych o ośmiu i więcej nauczycielach, 7 ośmiolatek o pięciu nauczycielach, 8 pełnych o czterech nauczycielach oraz 14 jednoklasówek o jednym nauczycielu. W okresie istnienia Polski Ludowej do roku obecnego wybudowano w powiecie 54 obiekty szkolne.

Dzięki temu uzyskano 182 izby lekcyjne, 22 pracownie, 304 miejsca w internatach, 120 stanowisk

budować oszczędnie, angażując siły społeczne.

Nie jest to twierdzenie głośne. W ciągu kilku lat ze środków SFBSII zbudowano w tym powiecie 15 domów nauczycieli, liczących od 3 do 16 izb mieszkalnych oraz 4 budynki mieszkalne w czynie społecznym, uzyskując w ten sposób 11 mieszkań. Wśród tych ostatnich znalazł się także Ciekosyn, którego mieszkańcy zbudowali obok szkoły wolnostojący 5-izbowy domek dla dyrektora.

Sytuacja nauczycieli na wsi była w powiecie szczególnie trudna. Dość powiedzieć, że w 1968 roku ponad 200 nauczycieli na wsi mieszkało w izbach wynajętych u gospodarzy, za które gromadziły rady narodowe płaciły czynsz mieszkaniowy w wysokości ponad 540 tys. złotych rocznie, zaś 17 osób dojeżdżało do pracy z odległości wynoszącej dziesięć i więcej kilometrów.

Piętnaście domów ze środków SFBSII, cztery budynki mieszkalne o 40 izbach zbudowane w czynie społecznym i 28 izb uzyskanych drogą kapitalnych remontów i modernizacji znacznie poprawiło trudną sytuację. W ciągu ostatnich trzech lat nauczyciele powiatu płockiego otrzymali 80 mieszkań o 273 izbach. Ogólny koszt wszystkich nowo wzniesionych budynków mieszkalnych łącznie z remontami i modernizacją wynosi około 16,2 mln złotych.

Całkowite zlikwidowanie problemu mieszkaniowego w tym powiecie wymaga zbudowania dalszych 42 mieszkań (127 izb), co gospodarze terenu nie uznają za zamierzenie przekraczające ich możliwości w ciągu bieżącej pięcioletki. Część pozycji skreślono jednak z planu. Czy słusznie? Czy nie osłabi to społecznych sił, tak mocno zaangażowanych w poprawę warunków pracy i życia nauczycieli? Wprawdzie społeczeństwo to wyraźnie hołduje lokalnemu patriotyzmowi, ale służy on przecież dobrej sprawie — wyrównaniu zaniedbań w szkolnictwie na wsi.

DANUTA BUKALOWA



Dom Nauczyciela w Ciekosynie zbudowany w 1972 r. Zamieszkało w nim 5 rodzin nauczycielskich

W bieżącym roku społeczeństwo miasta Płocka przy pomocy MRN urządziło piękny ogródek jordanowski. Koszt jego budowy wyniósł ponad 700 tys. złotych. Wartość czynów społecznych przekracza każdego roku milion złotych. Jest więc społeczeństwo Płocka niezwykle aktywne i ofiarne.

Dobrze układająca się współpraca władz szkolnych z gospo-

pracy w Technikum Mechanicznym i 244 miejsca w przedszkolach, a także 69 mieszkań dla nauczycieli. W ubiegłej pięcioletce przybyło 8 nowych obiektów, na następną zamierzano rozbudować plany, niestety, większość pozycji uległa skreśleniu, pozostawiono tylko dwie. Gospodarze płockiego powiatu niełatwo się z tym pogodzili. Mają jeszcze duże potrzeby i twierdzą, że potrafią

W październiku odwiedziłam Rumunię. Jednym z tematów, które szczególnie mnie tam interesowały — były sprawy przedszkola; miejskiego i wiejskiego. Sprawa jasna — w dobie naszych usilnych starań o rozbudowę opieki przedszkolnej, ciekawa wydała mi się obserwacja doświadczeń innych.

Koledzy z „Tribuny Scoli”, pisma pokrewnego „Głowski”, pomogli mi ustalić najdogodniejszą właśnie dla takich obserwacji trasę. Tak więc o świcie ruszyliśmy w kierunku miasta Pitesti i okręgu Arges. Okręg, który pierwszy w Rumunii eksperymentalnie wprowadzał nowe formy pracy w przedszkolach i który chlubi się szeroko rozwiniętą siecią tych placówek.

Droga z Bukaresztu do Pitesti wiodła przez rozległą równinę. Za szybami samochodu migaly brzozy i akacje lasy oraz rozległe pola. Jednolite uprawy przypominały o całkowitej kolektywizacji rumuńskiej wsi. Sprawa nie bez znaczenia, bowiem ściśle wiąże się z ważnymi organizacyjnie rozwiązaniami sieci placówek przedszkolnych.

MAMA-NAE

Nasze auto wjechało na ulicę miasta i zatrzymało się przed inspektorem (inspektorat odpowiada naszemu KOS). Wtedy poznałam inspektora Dumitru Nae. Potem, po zwiedzeniu kilku przedszkoli w mieście i na wsi, dowiedziałam się, że pani inspektor popularnie nazywana jest tu „mama-Nae”, i przez kierowniczkę, wychowawczynię przedszkola, a także i wychowanków — traktowana wręcz rodzinnie.

Dla lepszej orientacji, jeszcze jednak kilka słów o samym mieście. Pitesti — stolica okręgu Arges, kilkanaście lat temu była miastem niewielkim. Liczyła zaledwie 38 tys. mieszkańców. Ostatnio rozrosła się błyskawicznie. W miejsce skromnych zakładów przemysłowych powstały: fabryka samochodów, kombinat mikroelektroniki i mikromotorów, kombinat petrochemiczny, kombinat przemysłu drzewnego, zakład przemysłu kauczukowego, zakład wyrobów syntetycznych, browar. To tylko te największe i najważniejsze.

A więc Pitesti jest typowym ośrodkiem XX wieku, szybko u przemysławianym, modernizowanym, z czym ściśle wiąże się specyficzny styl życia mieszkańców, których dziś jest już ponad 100 tysięcy. Nie trzeba tłumaczyć, że stały wzrost ludności rzutuje na pracę placówek oświatowych wszystkich typów. Stale jest ich za mało i...

„...PEKAJĄ W SZWACH”

Dziesięć lat temu działało tu 1/3 dziś istniejących placówek przedszkolnych. Mimo potrojenia ich liczby stan nadal nie jest zadowalający. W mieście notowany jest duży przyrost naturalny. Przedszkola przepełnione. Regulamin ich przewiduje, że w grupie powinno być po 25 dzieci, w rzeczywistości jest ich niemal dwukrotnie więcej. Przy tym sporo dzieci nie znajduje miejsc. Otwiera się jednak nowe placówki. Na przedszkola bowiem położono duży nacisk.

W dniu naszych odwiedzin dowiedzieliśmy się, że będą wkrótce gotowe już dwa następne — na 240 i 120 miejsc oraz jedno przedszkole zakładowe petrochemii z 50 miejscami. Inwestycje te jeszcze nie całkowicie rozwiążą sytuację, ale znacznie ją poprawią. A co dzieje się w okolicznych i dalszych wsiach?

BEZ PRZEDSZKOLA — DYSHONOR

W całym okręgu, we wsiach pracują sezonowe przedszkola, działające od marca do grudnia.

Jest w okręgu Arges wieś Rucar, która chlubi się posiadaniem aż pięciu placówek przedszkolnych. Wszystkie miejscowe maluchy znajdują w nich opiekę. To, oczywiście, sytuacja optymalna i jeszcze nietypowa. Ale i inne wsi mają po dwie, trzy placówki. A w ogóle utarło się przekonanie, że dyshonorem dla wsi jest nieposiadanie własnego przedszkola. Podobnie jak u nas w odniesieniu do „własnej” szkoły. Oczywiście, niebagatelna rolę odgrywa przy tym fakt, że koszty uruchomienia i utrzymania przedszkola pokrywa kolektyw spółdzielczy. W miastach koszty ponoszą rodzice w wysokości uzależnionej od zarobków i od liczby dzieci uczęszczających do przedszkola.

Mimo opisaanej, sprzyjającej rozwojowi przedszkoli, sytuacji, w całym okręgu Arges, w miastach i wsiach jeszcze 40 proc. dzieci nie uczęszcza do tych placówek. Nie ma dla nich miejsc. Czynione są jednak ogromne starania, by stan ten poprawić i te usilne dążenia są tu charakterystyczne.

Sytuacja w okręgu Arges nie jest w Rumunii wyjątkowa, w ca-

Uczniowie biorą czynny i najprawdźszy udział w produkcji, zaś ich wyroby są sprzedawane, a dochód zużywany na polepszenie zaopatrzenia szkoły. Ubiegły rok szkolny „uwieńczony” został ogólnokrajową wystawą uczniowskich prac, które skutecznie konkurowały z wyrobami wykonanymi przez dorosłych. Bieżący rok, tak jak poprzedni, został poprzedzony naradami rad pedagogicznych z władzami miejskimi, kierownictwem zakładów przemysłowych czy wiejsko-spółdzielczych. Ustalono plany prac i jeszcze konsekwentnie, a raczej jeszcze bardziej powszechnie, zabrano się do ich realizacji.

Obydwa opisane tu fakty mają, oczywiście, silny wpływ na ustalenie pracy przedszkoli. Pierwszy prowadzi do sytuacji, w której jeszcze większej wagi nabrało przygotowanie przedszkolnych małych kandydatów na uczniów. Zarówno tych z miast, jak i ze wsi. Drugi — bardzo istotnie wpłynął na założenia programowe w przedszkolach.

Piszę o tym, żeby uprzytomnić fakt, że przedszkola rumuńskie nie pracują w jakichś idealnych warunkach. Więcej jest tych nie w pełni dostosowanych, mniej — tych doskonałych. Mimo widocznych różnic lokalowych — we wszystkich zwiedzanych placówkach zobaczyłam bardzo zbliżone formy pracy.

PROGRAM — TEN SAM

Cztery kierowniczkę: Maria Ghindescu z przedszkola w starej dzielnicy Ecaterina Coman z wiejskiego przedszkola, Constanta Rovin z tej nowej dzielnicy i Dina Seastita z przedszkola fabrycznego, a także inspektor Dumitru Nae zgodnie stwierdziły, że program dla wszystkich przedszkoli, działających w lepszych czy gorszych warunkach, miejskich i wiejskich — jest jeden i ten sam. Ekspozuje się tu przygotowanie dzieci do uczniowskich obowiązków, wyrobienie w nich aktywności, umiejętności myślenia. Po-

W przedszkoli miejskim, tym w nowoczesnej dzielnicy, widziałam małe maszyny do szycia, zelektryfikowany domek dla lalek, przeróżne zabawki do składania i montowania, tablicę flanelową. Widziałam również trzy kolorowe lampki dające różne światła w zależności od tego, czy dziecko odpowiedziało dobrze czy źle. Aparacik skonstruowany był w prosty sposób, podobno zaprojektowała go jedna z wychowawczyń, a wykonały dzieci szkolne. Przyrzęd ten ułatwiał na zajęciach lekcyjopodobnych pobudzenie uwagi całej grupy dzieci, ponadto oswajał przedszkolaki z takimi formami pracy, z jakimi później spotkać się mogą w szkołach.

A więc są różnice i lokalowe, i nazwijmy to wyposażeniowe. Wynika to, oczywiście, z różnych przyczyn, między innymi i z faktu, że w niektórych przedszkolach po prostu — jak to było w wiejskim przedszkolu — brak miejsca do przechowywania zabawek. Rządziej wynika to z braku możliwości finansowych. Starania o wyposażenie przedszkoli wiąże się nie tylko z troską inspektoratu, kierownictwa i personelu przedszkoli, lecz także z troską rodziców.

Opowiedziano mi na przykład, że w jednej wsi specjalnie przez dłuższy czas zapraszano na zajęcia rodziców, żeby widzieli, co dzieci robią i w czym może im pomóc wychowanie przedszkolne. Przekonani, zakupili później ze złożonych pieniędzy projektor i magnetofon.

Tak więc, choć wyposażenie poszczególnych przedszkoli jest różne, to nigdzie nie jest tak ubogie, by mogło udaremnić realizację założeń programowych. Przy tym, oczywiście, pierwszorzędną rolę odgrywają wychowawcy. Warto więc zatrzymać się jeszcze chwilę nad sprawą kadry.

„POŻYCZKA” BEZZWROTNA

Z tym wcale nie było łatwo. Moment wprowadzenia obowiązku szkolnego od lat sześciu stał się punktem zwrotnym, od którego wychowanie przedszkolne stało się koniecznością.

Jak mówi inspektor, Dumitru Nae — w Pitesti sprawę braków kadrowych rozwiązano „pożyczką”. Pożyczono dla przedszkoli pewną liczbę nauczycieli ze szkół. Pożyczka jest tu zwrotem umownym, bo dokonana została bez zamiaru oddawania. Wierzyciel, czyli szkoły, są w tym mieście „przesycione” pedagogami. I tu otworzyły się możliwości dla przedszkoli. Część nauczycieli szkół podstawowych chętnie przeszła do pracy z najmłodszymi. Nikt nie uważa tego za degradację, wychowawcom przedszkoli bowiem w Rumunii od dość dawna nadano odpowiednią rangę. Wśród społeczeństwa rozpowszechniona jest wysoka ocena pedagoga z przedszkola, nie mówiąc już o uposażeniu równym dla nauczycieli obu typów placówek.

Przypuszczam, że w innych miastach i wsiach problem uzupełnienia braków kadrowych wyglądał różnie, w ostatnich latach w Rumunii jednak prawie nigdzie nie stwierdzono braku pedagogicznych kadr w szkołach podstawowych, tak więc były pewne możliwości przesunięć. Oczywiście, we wsiach z kadrą jest gorzej niż w miastach. Czynione są jednak starania o zatrudnienie i tam wartościowych nauczycieli.

Wyraźne są przy tym dążenia do podnoszenia kwalifikacji kadry przedszkolnej, zarówno tej z miast, jak i ze wsi. Wszyscy wychowawcy mają ukończone licea pedagogiczne. Ponadto co pięć lat zobowiązani są uczestniczyć w kursach doskonalących. Mają szansę otrzymywać specjalizację różnych stopni, z którymi wiąże się też różne wynagrodzenia. Osiągnięcie każdego wyższego stopnia wymaga poszerzenia wiedzy, ale i przynosi zysk. W ogólnokrajowym Instytucie Doskonalenia Kadr — podnoszenie kwalifikacji wychowawców przedszkolnych postawione jest teraz na jednym z pierwszych miejsc.

Tych kilka obserwacji z przedszkoli rumuńskich, obserwacji pobieżnych, bo czasu nie starczało, w ogólnym zarysie ukazują obraz aktualnej sytuacji, a także wskazują, że nie jesteśmy odosobnieni w staraniach o upowszechnienie wychowania przedszkolnego. Na całym świecie trwają dążenia do szerszego rozwijania tego typu wychowania.



W ŚWIECIE NAJMŁODSZYCH

HANNA POLSAKIEWICZ



W tym kraju bowiem panuje tendencja do szybkiego wzrostu liczby przedszkoli i pełnego upowszechnienia wychowania przedszkolnego dzieci.

Plan przewiduje, że do 1980 roku nie będzie miejscowości pozabawionej przedszkola. Wiąże się to z rumuńskimi programami kształcenia, w których w pełni docenia się chłonność umysłu dziecka w wieku 3—6 lat. Pod-

Dla przykładu — zdam relację z tego, co widziałam na własne oczy.

W PITESTI

odwiedziłam jedno przedszkole w starej, jedno — w nowoczesnej dzielnicy i jedno — w fabryce. To pierwsze mieści się w dawnym lokalu mieszkalnym. Wprawdzie obszernym, ale dla

z tym chodzi o to, by od najmłodszych lat przyzwyczajając dzieci do robót manualnych, do prac praktycznych.

Dawny, tradycyjny program został zmodyfikowany. Przede wszystkim skrócony. Nie w czterech, lecz w trzech latach, trzeba bowiem zmieścić całość wychowania przedszkolnego. Zajęcia, zabawy — wszystko wymagało więc znacznego skoncentrowania. W tej sytuacji plan dnia jest następujący: rano — półtoragodzina zabawa. Każde dziecko może wybierać dowolnie to, co lubi. Potem następują zajęcia obowiązkowe, podobne nieco do lekcji w szkole. Zajęcia te są nie tylko różne dla różnych wiekowo grup, lecz zróżnicowane w czasie. Najmłodsze przedszkolaki mają takie, podobne do szkolnych, zajęcia, tylko przez 15—20 minut, starsze z drugiej i trzeciej grupy po 30—40 minut. Małe mają je rzadko, starsze nawet trzy razy w tygodniu.

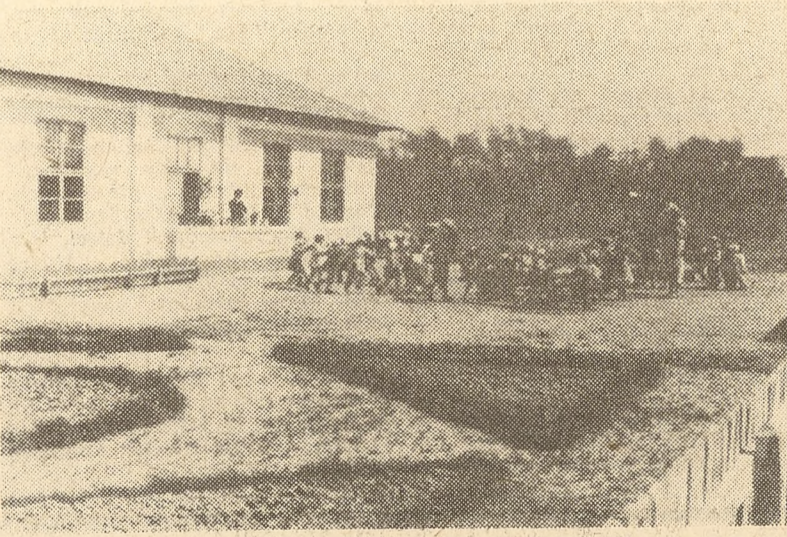
Na czym one polegają? Na przykład, dzieci wypytywane są o obserwacje poczynione w czasie wspólnego spaceru, innym razem, po uprzednim zwiedzeniu fabryki, budują z klocków widziane przedtem urządzenia, albo rysują je, opowiadają o nich itp. Wymienione tu zajęcia nie są z pewnością jakąś rewelacją dla naszych nauczycieli przedszkola, rewelacją jest za to fakt, że program przedszkolny w Rumunii jest bardzo wyraźnie i jednolicie wytyczony. Dla wszystkich przedszkolaków wprowadza się nauczanie języków obcych.

W ramach zacieraania różnic — dzieci z miejskich przedszkoli jeżdżą na wycieczki do kolegów ze wsi i vice versa, tamci składają wizyty w miastach, fabrykach, zakładach. Dzieci rosną w pewnym, nazwijmy to, zbrataniu.

ZABAWKI, POMOCE...

Czy wszystko jest aż tak dobre z tym zacieraniem różnic i równaniem dziecięcego startu? Oczywiście, nie wszystko.

W przedszkolu wiejskim zastałam dzieci oglądające bajkę. Projektor, ekran i... oczy wpatrzone w babę, dziada i koguta. Dzieci żywo reagowały, a bajka posłużyła im do późniejszych rozmów i pytań. Przedszkole wyposażone było w projektor, filmy, adapter, telewizor, bardzo liczne i dobre zabawki składane, wymagające myślenia, zręczności.



Jedno z wiejskich rumuńskich przedszkoli z okręgu Arges

kreślić przy tym trzeba duże innowacje wprowadzone przed rokiem w rumuńskim szkolnictwie.

Pierwsza — to wprowadzenie obowiązku szkolnego od szóstego, nie siódmego roku życia. Decyzję tę poprzedziły prace eksperymentalne. Próba wypadła pozytywnie, co spowodowało decyzję o powszechnym starcie sześciolatków do szkół. Wyjątkiem są tylko dzieci nie zakwalifikowane przez komisję.

Druga nowość — to silne powiązanie w rumuńskich szkołach nauki z pracą produkcyjną. Próby podejmowano od dawna, ale rok temu sprawa została postawiona „na ostrzu noża”. Od tego czasu wszystkie szkoły podstawowe i średnie — jeden dzień w tygodniu mają wolny od lekcji i... poświęcają go w całości zajęciom praktycznym. Najczęściej odbywają się one w zakładach produkcyjnych, a jeśli nie, to w warsztatach szkolnych.

180 dzieci żwawo ruszających się, wymagających różnych urządzeń: szatni, sypialni, jadalni, nie mówiąc już o salach zabawowych — nieco przyciasne. Zrobiono, co można, trochę dobudowano, garaże zamieniono na kuchnie, piwnice — na magazyny. Nie można jednak mówić tu o warunkach dobrych. Takie natomiast posiada przedszkole w nowoczesnej dzielnicy. Jest zlokalizowane w „szklanym domku”, otoczonym szerokim dziedzińcem. Cieszy oko ładnym architektonicznie stylem, przestronnością, światłem. Przedszkole fabryczne przypomina znów to ze starej dzielnicy. Podobnie zresztą przedstawia się sytuacja lokalowa przedszkola we wsi Aigeskul, które jest pomieszczone w dawnym budynku mieszkalnym. Nie dysponuje ani dużym dziedzińcem, bo taki potrzebny jest pracującej w sąsiedztwie szkole, ani magazynem, gdzie można by składać zabawki, pomoce, sprzęt.

**FILOZOFICZNE, POLITYCZNE,
SPOŁECZNE**

Jean Fourastie: **MYŚLI PRZE-
WODNIE**. Przekł. T. Jaworski, J. Lin-
der. PIW, Warszawa 1972; s. 244, cena
25 zł. Biblioteka Myśli Współczesnej.
Dariusz Gołębiowski: „**KRAK**”. „**BU-
RZA**” NAD CZARNĄ. Z dziejów 25
pułku piechoty AK Ziemi Piotrkow-
skiej. MON, Warszawa 1972; s. 386,
cena 35 zł.

Konstanty Grzybowski: **REFLEKSJE
SCEPTYCZNE**. KiW, Warszawa 1972;
cena I/II t. 100 zł. W dwutomowej
edycji połączonej publicystyki i roz-
prawy naukowej, refleksje na tematy
współczesności i refleksje historycz-
ne.

Henryk Jankowski: **GIEŁDA WAR-
TOSCI**. KiW, Warszawa 1972; s. 325,
cena 30 zł. Autor w swej pracy łączy
rozważania o charakterze teoretycz-
nym z próbą ustosunkowania się do
istotnych problemów etycznych
współczesności.

Beata Nitecka: **CENTO. MON**, War-
szawa 1972; s. 220, cena 7 zł. Książka
z cyklu: Ideologia — Polityka —
Obronność.

**PODSTAWY NAUK POLITYCZ-
NYCH**. Dokumenty i materiały. Tom
I. KiW, Warszawa 1972; s. 788, cena
30 zł.

Tomasz Sagan „**Jesion**”: **KONSPI-
RACJA W „NATANIE”**. LSW, War-
szawa 1972; s. 252, cena 40 zł. Wspom-
nienia autora z działalności konspi-
racyjnej i z pierwszych miesięcy
władzy ludowej — to główny temat
książki.

Michał Szulcowski: **PROPAGANDA
POLITYCZNA**. Zarys problematyki
teoretycznej. KiW, Warszawa 1972; s.
364, cena 25 zł.

Olgierd Terlecki: **NAJKRÓTSZA
HISTORIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIA-
TOWEJ**. WL, Kraków 1972; s. 382,
cena 50 zł.

**WYBRANE PROBLEMY FILOZOFII
MARKSISTOWSKIEJ**. KiW, War-
szawa 1972; s. 316, cena 20 zł.

**WYBRANE PROBLEMY MARKSI-
STOWSKIEGO RELIGIOZNAWSTWA**.
KiW, Warszawa 1972; s. 352, cena 20 zł.
John Ziman: **SPOŁECZESTWO
NAUKI**. Przekł. E. Krasnińska. PIW,
Warszawa 1972; s. 224, cena 20 zł.
Biblioteka Myśli Współczesnej.

**Z DZIEJÓW STOSUNKÓW POL-
SKO-RADZIECKICH**. Studia i mate-
riały. Tom IX. KiW, Warszawa 1972;
s. 328, cena 45 zł.

TEATR I SZUKA

Friedrich Durrenmatt: **TEATR** (Wy-
bór). PIW, Warszawa 1972; s. 728, ce-
na 85 zł.

Barbara Stopczyk i Stanisław Stop-
czyk: **O MALARSTWIE ABSTRAK-
CYJNYM. PZWS**, Warszawa 1972; s.
156, cena 25 zł. „Poznajemy drogi roz-
wojowe tego kierunku, jego historię
oraz najwybitniejszych przedstawicieli
i ich dzieła” (z obwoluty).

Roman Szydłowski: **DRAMATUR-
GIA LEONA KRUCZKOWSKIEGO**.
WL, Kraków 1972; s. 340, cena 45 zł.

TEATR, FILM, TELEWIZJA. Mate-
riały pomocnicze do zajęć fakultat-
tywnych w grupie humanistycznej.
Wybór i oprac. T. Fredro. PZWS,
Warszawa 1972; s. 248, cena 14 zł.

Martin Walsler: **OPIS FORMY**. Stu-
dium o Kafce. Przekł. E. Misiłek.
PIW, Warszawa 1972; s. 150, cena 15 zł.
Biblioteka Krytyki Współczesnej.

Stanisław Ignacy Witkiewicz: **DR-
MATY**. PIW, Warszawa 1972; t. III,
cena 120 zł.

PEDAGOGIKA I WYCHOWANIE

**AKTUALNE PROBLEMY INTE-
GRACJI NAUKI I OŚWIATY**. Mate-
riały z II Związkowego Sympozjum
Sekcji Nauki w Piwnicznej 15—25
września 1971 r. Związek Nauczyciel-
stwa Polskiego. Sekcja Nauki War-
szawa 1972; s. 231.

Bronisław Górecki: **WARTOŚCI
ESZTAŁCENIA ZAWODOWEGO U-
POŚLEDZONYCH UMYSŁOWO**.
PZWS, Warszawa 1972; s. 166, cena
18 zł.

Aleksander Lewin: **O SYSTEMIE
WYCHOWANIA**. Tworzenie systemu
wewnątrz szkoły — problemy i tech-
nika. IW „Nasza Księgarnia”, War-
szawa 1972; s. 110, cena 12 zł.

UNIwersytety dla rodziców
TSS w ŚWIEŁTLE BADAŃ. Praca
zbiorowa pod red. doc. dra J. Sztum-
skiego. IW „Nasza Księgarnia”, War-
szawa 1972; s. 152, cena 12 zł.

Jerzy Wołczyk: **JAK WYCHOWY-
WAĆ MŁODZIEŻ?** O wychowaniu so-
cjalistycznym. KiW, Warszawa 1972;
s. 194, cena 10 zł.

RÓŻNE I POMOCNICZE

**BIBLIOGRAFIA OŚWIATY POL-
SKIEJ W OKRESIE II WOJNY ŚWIA-
TOWEJ I OKUPACJI HITLEROW-
SKIEJ**. IW CRZZ, Warszawa 1972; s.
190. Wydano na zlecenie Związku Na-
uczycielstwa Polskiego.

**Z DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNO-
OŚWIATOWEJ ZNP**. Wydawnictwo
ZG ZNP z okazji XI Krajowego Zjazd
Delegatów Związku Nauczyciel-
stwa Polskiego, Warszawa 1972.

Mieczysław Fleszar: **ZANIECZYSZ-
CZANIE I OCHRONA ŚRODOWISKA
NATURALNEGO W ŚWIECIE**. Polski
Instytut Spraw Międzynarodowych.
Warszawa 1972; s. 156, cena 35 zł.

Nina Gubrynowicz: **QUI LIRA RIRA**.
PZWS, Warszawa 1972, s. 62, cena
450 zł.

HISTORIA LUBLINA W ZARYSIE
1317—1968. WL, Lublin 1972; s. 260,
cena 20 zł.

Franciszek Jaśkowiak: **POZNAŃ**
Przewodnik SiT, Warszawa 1972; s.
200, cena wraz z planem 20 zł.

Christine Blair Jankowska, Leon L.
Skułnik: **EXPRESS IT IN ENGLISH**.
PZWS, Warszawa 1972; s. 202, cena
11 zł.

Jan Kordaszewski: **FORMY PEŁC**.
KiW, Warszawa 1972; s. 304, cena
20 zł. Mała Biblioteka-Wiedzy o Pra-
cy. Książka przeznaczona jest dla
pracowników działów zatrudnienia i
plac, kadr organizacji, rad zakładow-
wych i studentów.

Maria Krukowska: **ROZMÓWKI
SERBO-CHORWACKIE**. WP, War-
szawa 1972; s. 220, cena 15 zł.

Jan Kordaszewski: **FORMY PEŁC**.
KiW, Warszawa 1972; s. 304, cena
20 zł. Mała Biblioteka-Wiedzy o Pra-
cy. Książka przeznaczona jest dla
pracowników działów zatrudnienia i
plac, kadr organizacji, rad zakładow-
wych i studentów.

Maria Krukowska: **ROZMÓWKI
SERBO-CHORWACKIE**. WP, War-
szawa 1972; s. 220, cena 15 zł.

Nowa książka*) **Zbigniewa
Radwana** wzbogacona zosta-
ła **teoria organizacji i zarzą-
dzania w szkolnictwie**, o której
autor omawianej pozycji słusznie
pisze: „O teorii tej można dziś
tyle powiedzieć, że jest w pedago-
gice jednym z najmłodszych jej
działów i — jak zawsze w ta-
kich wypadkach bywa — będzie
musiała przez rozszerzenie badań
i ich efekty przypominać i uza-
sadniać swoje istnienie, zdobywać
krok po kroku należne jej miej-
sce”. Omawiana pozycja, mimo
pewnych braków, w tym właśnie
zakresie — jak sądzę — „krok”
taki zapewne stanowi.

Zbigniew Radwan tak określa
motywy, jakie skłoniły go do
przeprowadzenia odpowiednich
badań i napisania tej książki:
„Podjęte przez Pasierbińskiego
dzieło domagało się kontynuacji.
Niektóre z jego w (niedaleka)
przyszłości wybiegających myśli
należało zweryfikować w bada-
niach. To wskazanie oraz dostrze-
żenie przez autora książki potrze-
by praktyki stały się głównymi
bodźcami zainteresowania badaw-
czego problematyką wizytacji
szkoły”.

Omawiana w niniejszej recen-
zji książka składa się z **krótkie-
go wstępu**, w którym autor okre-
śla przedmiot pracy i przynależ-
ność dyscyplinarną podjętej pro-
blematyki, motywy jej podjęcia,
a także uściśla znaczenie stosowa-
nych w niej podstawowych ter-
minów oraz z sześciu rozdziałów
merytorycznych. Na końcu za-
mieszczona jest bibliografia
przedmiotu — podzielona na: li-
teraturę wykorzystaną w pracy
i literaturę pomocną w studio-
waniu zagadnień wizytacji — o-
raz szczegółowo rozbudowany,
dobrze orientacyjny w poruszanej
w książce problematyce, spis tre-
ści (szkoda jednak, że nie zamie-
szczono go — jak się to coraz
częściej praktykuje — na począt-
ku książki, co ułatwia czytanie i
wybór).

**Rozdział I, zatytułowany „Me-
todologia pracy”** zawiera określe-
nie hipotezy roboczej, opis metod
badawczych i zakres badań. W
hipotezie roboczej autor kreśli
model pracy wizytatora, w tym
przede wszystkim model pracy
wizytacyjnej. Najważniejszym je-
go elementem jest działalność wi-
zytatora skierowana na zgo-
dne ze stanem wiedzy organizo-
wanie warunków optymalnego o-
siągnięcia celów instytucji oświa-
towo-wychowawczych.

Metodami badawczymi były: a-
naliza dokumentów urzędowych,

analiza materiałów sprawozdaw-
czych (sprawozdań powizytacyj-
nych) i anonimowa ankieta. W
pracy analitycznej nad zebrany-
mi materiałami badawczymi au-
tor przyjął jako układ odniesie-
nia aparat pojęciowy z zakresu
ogólnej teorii organizacji i zarzą-
dzania.

Sam autor zdaje sobie sprawę
z niedoskonałości zastosowanych
metod badawczych (wśród któ-
rych — u mnie — najwięcej wą-
pliwości budzi przydatność ankie-

WARTO PRZECZYTAĆ

**„PROBLEMY
WIZYTACJI
SZKOŁY”**

ty, zwłaszcza że w poddanej ba-
daniu tym narzędziem populacji
nie zostały zachowane odpowied-
nie proporcje ilościowe, które da-
wałyby strukturę badanej próbki,
będącą odbiciem rzeczywistej
struktury proporcjonalnej posz-
czególnych — poddanych bada-
niom — grup: nauczycieli, kieru-
jących szkołami i wizytujących),
pisząc: „Badania nad problemami
wizytacji szkoły, szerzej —
nad pracą wizytatora szkolnego
— już u samych początków nar-
zucają dziś pewne ograniczenie
ilości narzędzi metodologicznych.
Są tego ograniczenia, jak się wy-
daje, co najmniej trzy przyczyny:

- 1) **praca w pojedynkę** (podkr.
moje — M.Z.M.) przeprowadzają-
cego badania o szerokim tereno-
wym zakresie;
- 2) **brak zrozumienia** potrzeby
tego typu badań przez władze
szkolne, a także i w samym śro-
dowisku naukowym pedagogów;
- 3) **trudności badawcze** ściśle

związane z charakterem tej kate-
gorii zawodowej w szkolnictwie,
która stanowią wizytatorzy.
Wpływ tych ostatnich trudności
mogłoby być do pewnej granicy
pomniejszony pod warunkiem za-
wężenia oddziaływania dwóch
pierwszych przyczyn.”

Wydaje się, że uwagi autora są
w pełni słuszne, co do pewnego
stopnia usprawiedliwione ogranicze-
nia zastosowanych metod, lecz nie
może niestety nie zostać wytknię-
te, jako podstawowa słabość dzie-

ologicznej problematyki pedago-
gicznej, na tle rozważań wokół
zagadnienia celów wizytacji. Bez
opracowania zaniedbanej w pe-
dagogice teorii celów, nie będzie
możliwa optymalizacja
procesu dydaktyczno-wychowaw-
czego; tak, jak bez teorii celów i
umiejętności ich formułowania
niemożliwy jest rozwój i optyma-
lizacja żadnej dziedziny działal-
ności ludzkiej.

Zaletą zasadniczego i najob-
szerniejszego **rozdziału V, zaty-
tułowanego „Poglądy i informac-
je wizytujących i wizytowanych
na temat warunków, celów, sty-
lu, efektów i perspektyw pracy
wizytacyjnej”** jest ukazanie ca-
łej złożoności problematyki wizy-
tacji. Jego słabością jest strona
metodologiczna (ankieta, wspom-
niany brak odpowiednich propor-
cji ilościowych między poszcze-
gólnymi elementami składowymi
badanej populacji, niesłuszne w
tym przypadku sumowanie i ob-
liczanie procentów wypowiedzi na
dany temat).

Wartość tego rozdziału, jak i
całej pracy, zasadza się nie na
stronie metodologicznej, lecz na
merytorycznej. Praca Zbignie-
wa Radwana wnosi podwójnie
pod przyszłą teorię wizytacji,
tworząc dla niej aparat pojęcio-
wy i terminologiczny i ukazując,
co w tym zakresie należy zbadać
i naukowo opracować (nie
dając jeszcze doskonałego wzoru
metodologii przyszłych badań w
tym ważnym obszarze proble-
mów). Myślę, że treść oma-
wianej książki jest w pełni adekw-
watna do jej tytułu i rzeczywi-
ście ukazując problemy wizy-
tacji szkoły, w całym ich boga-
ctwie i złożoności.

Praca ukazuje się we właści-
wym czasie i może być pomocna
nowemu Ministerstwu Oświaty i
Wychowania w jego dążeniach
reformatorsko - usprawniających.
Wnioski autora „Problemów wi-
zytacji szkoły” zamieszczone po
każdym rozdziale oraz wnioski o-
gólne, zamieszczone w ostatnim
rozdziale (VI) mogą bardzo przy-
dać się pracownikom powstają-
cej właśnie instytucji, jaką jest
Inspekcja Szkolna.

Praca jest też płodna i warto-
ściowa teoretycznie. Można Pań-
stwowemu Wydawnictwu Nauko-
wemu pogratulować słusznej de-
cyzji jej wydania w formie książ-
kowej.

M. Z. MAŁYJASIAK

*) Zbigniew Radwan: **Problemy wi-
zytacji szkoły**. PWN, Warszawa 1972,
str. 256; cena 30 zł.



CO NAM PRZESZKADZA?

Szanowna Redakcjo!

Nauka w szkole podstawowej
jest bezpłatna, wszyscy o tym
wiedzą, ale to wcale nie znaczy,
że rodziców nie kosztuje.
Przeciwnie, kosztuje... I to wiele.
I nie dlatego, że dziecko podre-
czniki, zeszyty i inne przybory
szkolne kupić trzeba. Wydatków
jest znacznie więcej, niż się prze-
widuje. Wymienie tylko niektó-
re: 35 zł na ubezpieczenie od na-

stępstw nieszczęśliwych wypad-
ków, 15 zł od dziecka na SFBSiI,
100 zł — składka na Komitet
Rodzicielski. Do tego należy do-
dać jeszcze drobne opłaty za zna-
czki czy składki różnych organi-
zacji uczniowskich, na kalenda-
rzyki etc.

Ale to jeszcze nie koniec. Są
także różne wydatki w związku z
wymaganiami nauczycieli posz-
czególnych przedmiotów. Na wy-
chowanie fizyczne obowiązuje
specjalny strój i obuwie. Trzeba
też mieć inne obuwie do szkoły
i inne na drogę. Rodzice muszą
również kupić dziecku materiał
na zajęcia praktyczno-techniczne.
Do tego dochodzą jeszcze jakieś
słowniki, na przykład do języka
polskiego, do języka rosyjskiego
itp.

Wydatki nie są jednakowe w
każdej szkole. W niektórych nie
ma w ogóle żadnych składek na

komitet rodzicielski. Ba, nawet na
SFBSiI nie zbiera się od dzieci,
lecz odpowiednią sumę wpłaca się
z kasy komitetu rodzicielskiego.
Skąd komitet rodzicielski ma
pieniądze? Ma. Z imprez. I to
ma tyle, że nawet starczy na to,
by w Dniu Dziecka sprawić uc-
niom przyjemność, miłą niespod-
ziankę.

Wydaje mi się, że w szkole
dzieci nie powinny regulować
żadnych składek pieniężnych.
Jest to bowiem utrapienie nie
tylko dla rodziców i dzieci, lecz
także dla nauczycieli, którzy
przecież te pieniądze muszą zbier-
ać. Moim zdaniem, nauczyciele
nie powinni zajmować się przy-
jmowaniem składek pieniężnych.

Wiele mówi się o współpracy
domu ze szkołą, ale nie mówi się
o tym, co tę współpracę często
psuje. A psuje właśnie ściąganie
składek.

Myślę, że byłoby najlepiej, gdy-
by na przykład zbieraniem pie-
niędzy na ubezpieczenie czy sa-
mym ubezpieczeniem dzieci zaj-
mowali się pracownicy lub po-
średnicy PZU, zamiast nauczy-
cieli. Składki na komitet rodzi-
cielski nie powinny być zbyt wy-
górniane. Powinny je zbierać
skarbnik komitetu rodzicielskie-
go, a nie nauczyciel. Składek na
SFBSiI od dzieci szkolnych nie
powinno być w ogóle, bo wiado-
mo, że przecież dzieci nie opła-
cają tych składek z własnej kie-
szeni, lecz pieniędzmi rodziców.
Rodzice powinni wpłacać takie
składki u soltysa. Nauczyciel nie
powinien zajmować się przeprowa-
dzeniem wśród uczniów kalenda-
rzyków czy znaczków TPD. Bo to
zabiera mu wiele czasu, którego
nigdy nie ma za dużo.

W.J.

(Nazwisko i adres znane redakcji)



Kol. J. W. z województwa wro-
clawskiego pisze: „W 42 numerze
„Głosu” ukazała się informacja
w sprawie zmienionych warunków
uprawnijających do pobierania za-
siłku rodzinnego na dzieci. W in-
formacji tej nie podano jednak,
czy na dziecko przebywające w
internacie przysługuje zasiłek ro-
dzinny. A jest to dla wielu kole-
gów sprawa istotna”. Zaś kol. B.K.
z województwa krakowskiego pi-
sze: „Mam dwoje dzieci w szko-
lach średnich. Mieszkają one w
internacie. Czy w tym przypadku
trać prawo do zasiłku rodzinnego?
A jeśli tak, to jak przedsta-
wia się sprawa w okresie ferii
letnich, gdy dzieci przebywają w
domu?”.

Podobnych listów otrzymaliśmy
ostatnio bardzo dużo. Ponieważ
jednak ani w rozporządzeniu mi-
nistra pracy, płac i spraw socjal-
nych z dnia 29 sierpnia bieżącego
roku, ani w wydanym na tej pod-
stawie okólniku ZUS nr 29 z dnia
20 września bieżącego roku, nie
znaleźliśmy wyjaśnienia tej spra-
wy — zwróciliśmy się do ZUS z
prośbą o odpowiedź na dwa pyta-
nia. Po pierwsze, czy na dziecko
korzystające z internatu przysłu-
guje zasiłek. Po drugie, czy na
studenta wyższej uczelni, nie po-
bierającego stypendium pienięż-
nego, lecz korzystającego ze sty-
pendium w naturze (na przykład
stypendium stołówek, mieszk-
aniowe) przysługuje zasiłek?

A oto odpowiedź Zakładu Ubez-
pieczeń Społecznych, którą w ca-
łości przytaczamy:

„Zakład Ubezpieczeń Społecz-
nych informuje, że jedynie sty-
pendium pieniężne, pobierane
przez dziecko pracownika, kształ-
cące się w szkole wyższej, pozba-
wia prawa do zasiłku rodzinnego
na to dziecko, zaś inne stypendia
mające charakter świadczeń w
naturze nie pozbawiają prawa do
tego świadczenia.

Jednocześnie informujemy, że
korzystanie przez dziecko pra-
cownika z internatu, w związku z
kształceniem się w szkole — w
dalszym ciągu pozbawia pracow-
nika prawa do zasiłku rodzinnego
na to dziecko”.

Tak więc zasada, że na dziecko
przebywające w internacie nie
przysługuje zasiłek — jest nadal
aktualna. Zgodnie z instrukcją
szeregową (Rozdział IV, art. 105,
ust. 3) za okres ferii letnich (li-
piec i sierpień), w czasie których
dziecko nie korzysta z internatu,
zasiłek rodzinny przysługuje, je-
żeli poza tym spełnione są inne
warunki, wymagane do uzyskania
tego świadczenia.

*

W ostatnim czasie do redakcji
napływa bardzo dużo listów z py-
taniami, dotyczącymi interpretacji
poszczególnych postanowień
Karty Praw i Obowiązków Na-
uczyciela. Zwłaszcza dużo pytań
dotyczy dwóch kwestii: różnych
spraw związanych z urlopem ma-
cierzyńskim oraz sposobu oblicza-
nia wynagrodzenia za godziny
ponadwymiarowe. Pytania te wy-
nikają z faktu różnej interpreta-

cji przepisów przez terenowe wła-
dze administracji szkolnej.

Pytają więc koleżanki na przy-
kład, jak należy obliczać wymiar
urlopu wypoczynkowego w okre-
sie zajęć szkolnych, jeżeli urlop
macierzyński przypadł w okresie
ferii. Albo, czy za podstawę przy-
stępującego w okresie urlopu ma-
cierzyńskiego pełnego uposaże-
nia bierze się ostatnie trzy mie-
sące zarobków, czy też średnią z
całego roku? Podobnie wiele wą-
pliwości budzi sprawa sposobu
obliczania wynagrodzenia za go-
dziny ponadwymiarowe.

Ponieważ — jak już wspomnie-
liśmy — wiele z tych kwestii jest
różnie interpretowanych w ter-
enie — redakcja zwróciła się do
Ministerstwa Oświaty i Wych-
owania o autorytatywne ich wyja-
śnienie. W miarę otrzymywania
tych wyjaśnień — będziemy na
najbardziej typowe pytania, pow-
tarzające się w listach, odpowia-
dać na łamach „Głosu”. Dlatego
gorąco zachęcamy wszystkich
czytelników do uważnego śledze-
nia kolejnych numerów naszego
pisma; gdyż znaleźć w nich będzie
można odpowiedź na wiele nurtu-
jących wąpliwości.

„MARTYROLOGIA NAUCZYCIELSTWA BYDGOSKIEGO”

Po dwóch latach intensywnej działalności dziewięcioosobowego zespołu roboczego, powołanego przez prezesa Zarządu Okręgu ZNP — Tadeusza Suberlaka dla opracowania historii walk i męczeństwa nauczycielstwa bydgoskiego — dobiegła końca praca, zasługująca na szczególną uwagę.

W efekcie niedawno ukazała się nakładem Spółdzielni „Drukator”, 200-stronicowa edycja zatytułowana: „Martyrologia nauczycielstwa bydgoskiego w latach okupacji 1939—1945. Szkice i wspomnienia. Część I”.

Książka ta wydana, przez Oddział ZNP w Bydgoszczy, w skromnym, bo zaledwie 700 egzemplarzy liczącym nakładzie — stanowi dokumentalne ujęcie tego barbarzyńskiego i krwawego

wydarzenia, ukazując w sposób kompleksowy warunki, środki i metody szalejącego w Bydgoszczy terroru hitlerowskiego, związanego przede wszystkim ze szkołą. A więc z nauczycielstwem, dziećmi i rodzicami.

W tej specyficznej historii Bydgoszczy 1939 roku, okrzykniętej wówczas przez Niemcy hitlerowskie jako tzw. bydgoska krwawa niedziela, w podanych faktach i wydarzeniach — bohaterami są ludzie: nauczyciele, dzieci, kole-dzy w obozach koncentracyjnych i oflagach oraz ośrodki polonijne w Niemczech.

Wymieniona publikacja jest relacją historyczną, w której chodziło nie tyle o literackie, ile o poznawcze walory. Zespół roboczy, złożony z weteranów-nauczycieli, znających te sprawy z

autopsji — pracował bezinteresownie, traktując tę pracę jako wybitnie społeczną, aktualną i wypełniającą lukę w dotychczasowych opracowaniach podobnego rodzaju. W skład tego zespołu wchodził: Józef Augustyn, Bolesław Jaworski, Ksawery Jendryczka, Edmund Kaczanowski, Leon Kowalski, Stanisław Lisewski, Edmund Nawra, Jan Piechocki i Zygfryd Wesolek.

Książkę zamyka żałobny aneks straż nauczycielskich, obejmujący notki biograficzne 117 bydgoskich nauczycieli, zamordowanych w Bydgoszczy i zamęczonych w obozach koncentracyjnych.

Druga część tej zespołowej pracy stanowi unikalny album, w którym zebrane zostały wszystkie osiągalne wstrząsające materiały i dokumenty fotograficzne tamtych dni w liczbie 300 eksponatów, ilustrujących te krwawe wydarzenia w Bydgoszczy.

Album pamiątkowy został na końcowym posiedzeniu zespołu w dniu 8 października bieżącego roku wręczony Zarządowi Oddziału ZNP na przechowanie dla przyszłych pokoleń.

St. L.

„LITERATURA”

Kolejny, 39 numer „Literatury” — przynosi wiele interesujących materiałów, wśród których na szczególną uwagę zasługuje artykuł prof. Jana Szczepańskiego, pt. „Czas cierpliwości, konsekwencja w działaniu”, Krzysztof Kąkolowski rozpoczyna druk „Wywiadu-Rzeki”, czyli rozmowę z Melchiorzem Wańkiewiczem, autorem „Na tropach smętka”.

Czytelnik znajdzie poza tym między innymi następujące pozycje: „Komu w Polsce spokojnie...” — Stefana Bratkowskiego; „Fantomologię — Stanisława Lema; „Le belle Polonoise” — Mariana Brandysa; „Historię Fausta” — Mieczysława Jasturny; Kształt Historii: „Polska na mapie” — Jerzego Janusza Tereja.

NAWIĄZA KORESPONDENCJE

Kolega Lothar Zimmnick, nauczyciel z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pragnie korespondować z polskimi nauczycielami. Kolega Zimmnick jest filatelistą; interesują go zwłaszcza znaczki o tematyce: zwierzęta, kwiaty, malarstwo.

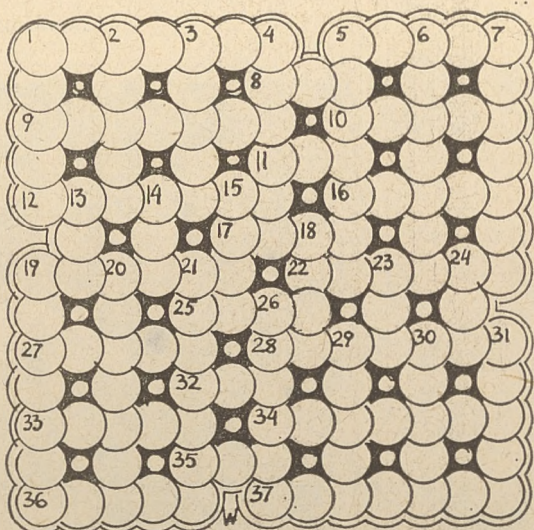
Zainteresowanych nawiązaniem korespondencji prosimy o skontaktowanie się bezpośrednio z kol. Lotharem Zimmnickim pod adresem: DDR, 66 Greiz, KERMANNSTRASSE 35.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonują od 1950 r. wyspecjalizowane Pracownie Haftów Artystycznych — mistrz Zofia Kledzik, Poznań, ul. Garncarska 2 m. 7, tel. 502-14, mistrz Henryk Kledzik, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 87 m. 7, tel. 41-43-47. Gwarantujemy najwyższą jakość w dużym zakresie cen i terminów. 1-147

Dzwonki elektryczne — 220 Volt prąd zmienny, typ korytarzowy z dużą częstotliwością, specjalnie dla szkół, cena 195 zł — oferuje „Radiofal”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07. 75

KRZYŻÓWKA Nr 21



POZIOMO: 1) odgłos, szmer, 5) uchyla tajemnicę, 8) poeta węgierski, inicjator walki o rewolucyjną przemianę literatury (1877—1919), 9) czeluść, przepaść, 10) tworzyli sztucznie, 11) stos drewna, 12) rodzaj pomnika, 16) kapłan, 17) w pow. rygielskim, 17) rodzinne miasto St. Staszica, 19) czołowy działacz ruchu robotniczego (1868—1937), 22)

propozycja, 25) chwast, 27) ptak nocny, 28) poeta Polski, przedstawiciel awangardy krakowskiej, 32) powieściowca Cyganika, 33) sławna aktorka polska występująca w filmach niemych, 34) np. Kmicic, 35) poślubna, 36) lekki daszek, 37) np. ulung, gruzińska.

PIONOWO: 1) Narodowy taniec bułgarski, 2) pisarka kanadyjska — cykl powieściowy „Rodzina Whiteoaków” (1885—1961), 3) śniadaniowe pieczywo, 4) pionier lotnictwa — konstruktor wielu typów szybowców (1863—1942), 5) wypukła blaszka noszona na zbroi, 6) złotówka wenezuelska, 7) lotr, niegodziwiec, 13) wąż dusiciel, 14) chytre zwierze, 15) wykaz, lista, 18) kanalia, 19) podwarszawska rezydencja Jana III Sobieskiego, 20) np. Islam, 21) narkotyk, 23) Asnyk dla wtajemniczonych, 24) koloryt obrazu, tkaniny, 26) zarządca okręgu administracyjnego w Cesarstwie Rzymskim, 29) woda zdrowa, 30) „ona” na resorach, 31) miasto powiatowe w woj. poznańskim nad Maskawą.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji na kartkach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 20

Poszukiwane hasło powinno brzmieć: Źródłem gwarancji i pewności Powszechna Kasa Oszczędności. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z hasłem nagrody ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO otrzymują: Tadeusz Czostek — Warszawa, Maria Kopcińska — Sochaczew, Ireneusz Zerański — Surowe, pow. Ostrołęka. Nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Hanna Gutowska — Malbork, Władysław Lemieszko — Nowa Wieś Elcka, Krystyna Jeżewska — Grudziądz, Józef Rygielski — Będzin, Henryk Stępka — Czernikowo, pow. Lipno.

U w a g a: Kol. kol. Wandy Grochowskiej i Zygmunta Michałowskiego prosimy o podanie dokładnego adresu w celu przesłania nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 13.

ZMARLI

Rok temu z grona nauczycielskiego Szkoły Podstawowej nr 1 w Kudowie Zdroju odeszło na zawsze dwóch długoletnich, zasłużonych i cenionych pedagogów.

Koleżanka **CZESŁAWA BĘBENEK** była jedną z pierwszych nauczycielek które podjęły pracę na Ziemiach Odzyskanych. Uczyła w Tarnówce, Czernej i Kudowie Zdroju. Pozostała w pamięci jako ofiarna, wzorowy pedagog i prawdziwy przyjaciel dzieci.

Kolega **HENRYK KOCON**, były kierownik Szkoły Podstawowej w Szpysku, a następnie wykładowca matematyki i fizyki w Szkole Podstawowej nr 1 w Kudowie Zdroju. Był działaczem społecznym i związkowym, wypróbowanym kolegą i dobrym wychowawcą młodzieży.

Cześć Ich pamięci!

Grono Pedagogiczne i Młodzież Szkoły Podstawowej nr 1 w Kudowie Zdroju

*

Dnia 24 sierpnia bieżącego roku zmarł kolega **EUGENIUSZ — DZITKOWSKI** długoletni nauczyciel szkół Piotrkowa Trybunalskiego i powiatu, społecznik, działacz ZNP i TPD wypróbowany przyjaciel dzieci i młodzieży. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, potem w obozie jenieckim koło Magdeburga prowadził tajne nauczanie, po wyzwoleniu zorganizował polską szkołę w Hanowerze. Za ofiarną pracę zawodową, społeczną i związkową odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, wysokimi odznaczeniami TPD. W pamięci wychowanków i kolegów nauczycieli pozostanie jako wzorowy pedagog, powszechnie szanowany w społeczeństwie.

Cześć Jego pamięci!

*

W dniu 6 października 1972 roku zmarł w Nidzicy kolega **JAN MAŁEK**, emerytowany pracownik oświatowy. Był jednym z organizatorów szkolnictwa polskiego w powiecie nidzickim po wyzwoleniu, współzałożycielem inspektoratu szkolnego w 1945 roku, organizatorem i wieloletnim kierownikiem Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej. Wszystkie swe siły oddał oświacie. Był cenionym pracownikiem, serdecznym kolegą i przyjacielem. Takim pozostanie w naszej pamięci.

Wydział Oświaty i Kultury Zarząd Oddziału ZNP w Nidzicy

LIDIA MILEWICZ

W dniu 30 sierpnia bieżącego roku zmarła kol. Lidia Milewicz — zasłużona wychowawczyni kilku pokoleń młodzieży, nauczycielka, działaczka społeczna.

Pracę nauczycielską rozpoczęła w Drużynie w powiecie brasławskim w 1926 roku. Jednocześnie prowadziła tu szeroką działalność kulturalną wśród młodzieży i dorosłych. Po ośmiu latach została przeniesiona do Brasławia, gdzie była kierowniczką Szkoły Powszechnej nr 2.

W latach wojny losy rzuciły ją aż na Syberię, gdzie w mieście Barnaul w Altajskim Kraju rozwinęła pracę kulturalno-oświatową wśród miejscowej Polonii. Zakładała szkoły, przedszkola, prowadziła prace pozalekcyjne, redagowała polskie gazety „Nasz Głos” i „Kółko Młodych Patriotów”. Z ramienia Związku Patriotów Polskich organizowała imprezy kulturalne. Jako sekretarz Krajowej Komisji Opieki Społecznej nad Polakami starała się o pomoc materialną dla podopiecznych. Była współorganizatorką Domu Dziecka dla sierot.

W 1946 roku powróciła do Polski. Podjęła pracę w szkole w Olsztynie, a następnie w Wydziale Opieki nad Dzieckiem Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego.

Barczo wiele wysiłku i czasu poświęcała na pogłębianie własnej wiedzy, doskonalenie się. Pracę rozpoczęła jako absolwentka Państwowego Kursu Nauczycielskiego w Krakowie, potem ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie, zaraz po wojnie studiowała w Instytucie Pedagogicznym ZNP, a następnie ukończyła Wydział Filozoficzno-Społeczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1950 roku przez czternaście lat była wzytatorem w Departamencie Opieki nad Dzieckiem w Ministerstwie Oświaty. Po przejściu na emeryturę pracowała w warszawskim Pałacu Młodzieży. Jednocześnie prowadziła aktywną i szeroką działalność społeczno-wychowawczą. Była prezesem Zarządu Dzielnicy TPD Warszawa-Wola, członkiem Zarządu Centralnego Koła Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP, działaczką PCK.

Za ofiarną pracę i działalność społeczną odznaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, Złotymi Odznakami ZNP i TPD.

Pamiętamy ją jako szlachetnego człowieka bez reszty oddanego sprawom dzieci, starającego się o to, by było im radośnie i lepiej.

Cześć Jej pamięci!

Zarząd Centralnego Koła Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP

W dniu 28.X.1972 r. zmarł śmiertelą tragiczną w wieku 41 lat kolega

JÓZEF MIKOŁAJCZYK

dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Działoszynie. W Zmarłym tracimy wzorowego pracownika i wspaniałego kolegę.

Wydział Oświaty i Kultury w Pajęcznie Oddział Powiatowy ZNP w Pajęcznie

Głębokie wyrazy współczucia Żonie, Dzieciom i całej rodzinie z powodu zgonu

JÓZEFA MIKOŁAJCZYKA

dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Działoszynie

składają Rada Pedagogiczna Komitet Rodzicielski uczniowie

W Zmarłym tracimy wzorowego dyrektora i wychowawcę.



13.XI. — 18.XI.

13.XI. PONIEDZIALEK, program I, godz. 9.00 — „O śpiewie chóralnym”, wychowanie muzyczne dla kl. V-VI; godz. 11.00 — „Zielone spotkanie” (rezerwat i parki narodowe) geografia dla kl. V.

14.XI. WTOREK, program I, godz. 11.00 — „Prawda i plotka o „Weselu”, reportaż literacki, język polski dla kl. III lic.

16.XI. CZWARTEK, program I

godz. 9.00 — „Lampa” z cyklu: „Od słowa do słowa”, powtórzenie 18.XI., język polski dla kl. III-IV; godz. 11.00 — „Egzaminy z teraźniejszości”, wychowanie obywatelskie dla kl. VIII.

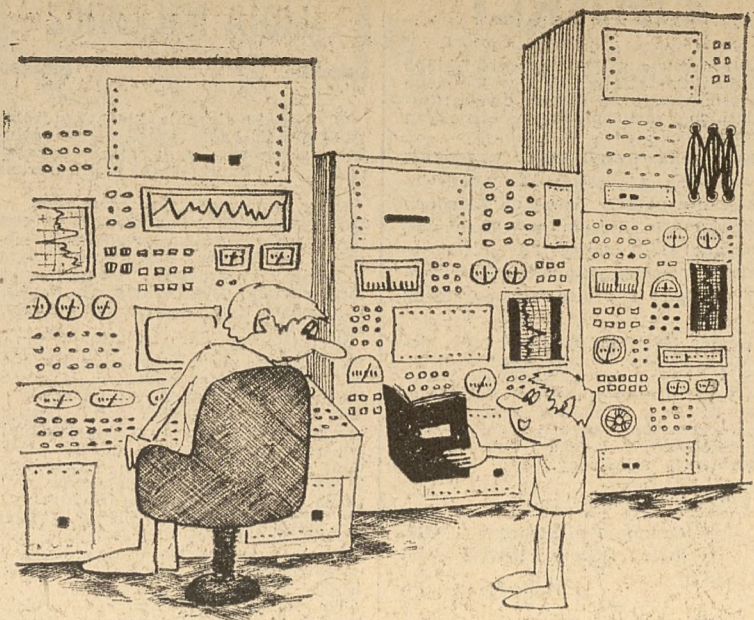
17.XI. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Piegowaty owad” (owady pożyteczne), biologia dla kl. VII; godz. 11.00 — „Współczesna koncepcja państwa — spór o istotę państwa”, propedeutyka nauki o społeczeństwie dla kl. IV lic.; godz. 13.00 — „W imieniu własnym czy cudzym?”, (pisarz, jego rola), zajęcia fakultatywne grupy humanistycznej dla kl. IV lic.

18.XI. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Zawód — robotnik”, wychowanie obywatelskie dla kl. VII; godz. 11.00 — „Burak kontra trzcina”, chemia dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Lampa”, język polski dla kl. III-IV.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26 10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują

Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10.40 zł, półrocznie — 20.80 zł, rocznie — 41.60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdeaktualizowanych, na uprzednie pismo zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 3364. A-48.



— MAM TU PRZY OKAZJI PARĘ SŁUPKÓW.

KOMPUTER

Bez postępu i nowoczesności w pedagogice daleko nie zajdziemy. Musimy znaleźć coś, co by nam zapewniło przodujące miejsce nie tylko w skali powiatu. Nasze ambicje sięgają dalej... — snuł rozważania dyrektor.

Nasz dyrektor ma dar przekonania.

— A może by tak komputer — zaproponował ktoś niesmiało.

— Kom... co? — Ktoś w kącie nie dosłyszał.

— Komputer.

— A przede wszystkim nie komputer, lecz — kompiuter — stwierdziła autorytatywnie angiłstka.

— Wyraz spolszczony, sam profesor Doroszewski dopuszcza wymowę kompiuter.

— Komputer, czy kompiuter, czyż nie wszystko jedno? Ale do czego nam to się przyda? Bo ja, na ten przykład, nie wierzę...

Niedowiarka i oportunistę zakrzyczano i tak się wszyscy zapalili, że doszliśmy do wniosku, iż bez komputera ani rusz.

— Fundusze się znajdują — uspokajał dyrektor — sięgniemy do inicjatywy społecznej. Uruchomimy rezerwy...

No i uruchomiliśmy. Sama zabawa sylwestrowa z wyszynkiem przyniosła niezły dochód. Rozochoceni rodziciele raz po raz wnosili toasty za postęp pedagogiczny i w ten sposób resztę potrzebnych środków uzyskaliśmy ze sprzedaży opakowań szklanych.

Złożyliśmy więc zamówienie w fabryce we Wrocławiu, skąd po dwóch tygodniach przysłał zawiadomienie, że jest. Nawet nas to trochę zdziwiło. To ma być supernowoczesna maszyna? Po zwykłą kredę tablicową nasz inwentent służbowo w okolicy Chelma Lubelskiego jeździ, gdzie są najbogatsze złoża i wraca z różnym skutkiem... A tu masz — szast, prast zamówionko i... jest komputer.

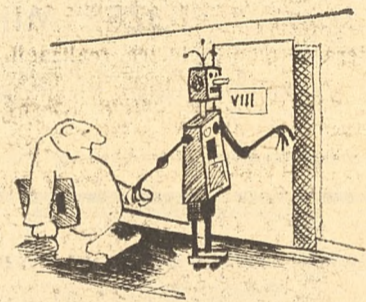
Nawet nie był ciężki. Czterech chłopca wniosło go po schodach na pasach i postawiło w gabinecie dyrektora. Ma się rozumieć taki mózg elektronowy powinien stać na właściwym miejscu. Nie żeby naszemu staremu dotychczas czegoś brakowało, nie... ale zawsze lepiej jest, gdy dyrektor oprócz, ma się rozumieć, głowy na karku ma taki mózg pod ręką.

Na wakacje nasz matematyk pojechał na kurs programowania i we wrześniu wrócił pełen entuzjazmu.

— Wiecie, co taki komputer może zrobić? Zadania rozwiązuwać, listę płacy podliczać, plan

lekcji układać racjonalnie, decyzje optymalne podejmować... — wyliczał na palcach.

— Co tam teraz podliczać — mruknął niechętny innowacjom księgowy. Kiedyś to była lista — za wychowawstwo 48 złotych, za kółko od 50 do 150 złotych, za poprawianie zeszytów po 5 złotych miesięcznie za jedną godzi-



Rys. Jan Leonczak



— KTÓREGOŚ DNIA WYMIENIA PANA NA MASZYNĘ.

Rys. L. Szalecki

ne, za egzaminy po 2 złote... od tego trzeba było obliczyć podatek, składkę emerytalną... Teraz to ja nawet liczydeł nie potrzebuję.

Na pierwszy ogień poszedł zatem plan lekcji. Nareszcie skończyła się narzekania na okienka.

— Proszę bardzo — powiedział dyrektor — niech koledzy składają swoje postulaty, komputer wszystko uwzględni.

Tak zachęceni wystąpiliśmy z propozycjami:

— Lekcje matematyki powinny odbywać się na pierwszych godzinach. — Stusznie. To przedmiot trudny, wymagający świeżego umysłu — zgodzili się wszyscy.

— Każdy powinien otrzymać dzień wolny na samokształcenie. To prawda. Trzeba stałe podnosić poziom kadry nauczającej.

— Koleżanki mające małe dzieci, które odprowadzają do żłobków i przedszkoli, powinny zaczynać o godzinę później.

— Należy się przerwa na karmienie piersią — dorzuciła koleżanka — prezes ogniska związkowego.

— Mój mąż raz w tygodniu wyjeżdża na delegację służbową... W pierwszym i drugim tygodniu miesiąca we wtorki, a w trzecim i czwartym — w piątki.

— Ja zawsze w piątki robię wielkie pranie...

Posypały się postulaty. Nie żalowali sobie. Komputer da radę. Nie powiem, były trudności. Komputer był na kapitalistycznych podzespołach i w języku maszyny nie było na przykład słowa „absencja spowodowana zebraniem i pracami społecznymi”. Daliśmy sobie jednak radę, istniały bowiem nie wykorzystane u nas rezerwy haseł takich, jak lokaut, strajk, bezrobocie...

Matematyk zaprogramował maszynę, załadował ją dziurkowaną taśmą, włączył do kontaktu...

Twarde były nasze żądania. Gdy komputer doszedł do dni wolnych i zastępstw, to w maszynie coś zazgrzytało, jakby kto nie przymierzając orzechy gryzł. Ale wyszło. Matematyki, jeśli ma być na pierwszych lekcjach, powinni uczyć wszyscy, nie wyłączając specjalistów od wychowania plastycznego i muzycznego. Żeby nikt nie miał okienek, szkoły należy prowadzić na cztery zmiany. Każdy otrzyma dzień wolny, jeśli będzie pracował w nocy... Maszyna wypluwała taśmę, a my staliśmy zdumieni.

— No, cóż — powiedział dyrektor. Na razie jeszcze popracujemy według starego planu.

Potem znaleźliśmy dla komputera nowe zastosowanie. Aby uzyskać ocenę wzorowego nauczyciela, należy mieć twórczy stosunek do pracy, przeprowadzać badania, publikować. Kto jak kto, ale my — mając komputer — mieliśmy do tego najlepsze warunki. Postanowiliśmy więc, że zbierzemy przyczyny wszystkich niepowodzeń szkolnych, ułożymy z nich algorytm, wrzucimy w komputer i będzie jak znalazł materiał dla Komitetu Ekspertów. Oni się tam biedzą, a my podsuniemy im takie opracowanie, że proszę siadać. Za to i nagroda ładna z łaski ministra może kapnąć.

Przystąpiliśmy do pracy. Wywlekano różne przyczyny niepowodzeń. A to uczniowie leniwi, a to telewizja nie pomaga, lecz odciąga od odrabiania lekcji, literatura nie stwarza wzorca bohatera pozytywnego, konsumpcyjny model życia i wpływ obcej ideologii... Wszystko zaprogramowano, wrzucono do komputera... I co państwo powiecie?

Nie trwało nawet pięć minut, komputer nawet nie zgrzytnął i wyrzucił rozwiązanie: „... uczniowie stwarzają szkole największe kłopoty. Stop. Zabierają zbyt wiele czasu. Stop. Nie pozwalają radzić nad zastosowaniem postępu pedagogicznego. Stop. Najlepszym modelem byłaby szkoła bez uczniów... Dyrektor wyjął utyczkę z kontaktu.

— Już po dzwonku, Idźcie, koledzy, do klas. A pani, pani Kuczpiewska — zwrócił się do żony — niech pani z powrotem przyniesie ten fikus, co to tu dawniej stał w gabinecie. Postawi się na komputerze, tylko podlewać trzeba ostrożnie, żeby tranzystory nie zawilgotniały.

KAZIMIERZ RZEWUSKI

„JEDEN DZIEŃ NAUCZYCIELA”

W salach Klubu Nauczyciela w Ostrowie Wlkp. otwarto w drugiej połowie października ogólnopolską wystawę fotograficzną pod hasłem: „Jeden dzień nauczyciela”. Amatorami-fotografikami są wyłącznie pedagodzy, ich prace stanowią ilustrację spraw bliskich nauczycielom: praca, działalność społeczna, radości i smutki pedagogów — to wszystko jest treścią 60 pokazanych na wystawie prac.

Autorzy najlepszych spośród nich otrzymali nagrody i wyróżnienia. Pierwszą otrzymał kol. Jerzy Reźny za cykl tematyczny pt. „Gdzie mowa jest złotem”. Drugie miejsce zajęł kol. Bogdan Wiatr za zdjęcie „Wykopki”, trzecią nagrodę przyznano kol. Marianowi Kostrzewskiemu, który jest autorem „Spotkania”. Wszystkie trzy wyróżnione prace prezentujemy poniżej. Jury przyznało również cztery wyróżnienia; otrzymali je kol. kol.: Alojzy Kuśmierczyk, Józef Kozłowski, Janusz Cydzik i Ryszard Staroń.



JERZY REŻNY

„Gdzie mowa jest złotem”



BOGDAN WIATR

„Wykopki”



MARIAN KOSTRZEWSKI

„Spotkanie”